NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 262 (3152). Wilno, Wtorek 25 września 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

BALONY OSIADŁY

w Litwie, Estonji, Finlandji i Sowietach

WARSZAWA, (Pat). Według doniesień z Tallina na terenie Estonji wylądował niemiecki balon „STADT ESSEN". Lądowanie nastąpiło dziś o godz. 5 rano w odległości 28 km. od miejscowości Wiljand. W przybliżeniu odległość od miejsca lądowania do Warszawy wynisi 800 km.

WARSZAWA, (Pat). Balon „WILHELM VON OPEL" (Niemcy) wylądował dziś o godz. 8.15 w odległości 25 km na północ od Dorpatu.

HELSINKI, (Pat). Balon polski „POLONJA" spadł dziś o godz. 10-ej we wsi Lohilapmisee pod miastem Saronlinna (300 km. na północo-wschód od Helsinek). Piloci kpt. Janusz i Waszczak wyszli z wypadku bez szwanku.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Kowna, że balon czeskosłowacki „BRATISLAVA" biorący udział w zawodach o puhar Gordon Bennetta lądował wczoraj wieczorem wpobliżu miasteczka Kibarty na terytorjum Litwy.

Miasteczko Kibarty położone jest w powiecie wołkowyskim o 5 km. od Wierzbołowa, koło granicy litewsko-niemieckiej. Odległość w prostej linji od Warszawy wynosi ok. 295 km.

MOSKWA, (Pat). Ogółem w ciągu dnia dzisiejszego wylądowało na terytorjum sowieckiem 5 balonów. Jako pierwszy wylądował w okolicy Witebska balon belgijski „BRUXELLES". Na brzegu jeziora Czudskiego (Czudskoje), na pograniczu sowiecko-estońskiem wylądował balon amerykański „BOUFFALLO". Lotników odstawiono do Gdowa.

Pozatem w okręgu leningradzkim wylądowały TRZY BALONY, których narodowość i nazwiska lotników nie zostały wyjaśnione. Jeden z nich wylądował w miejscowości Lidskoje, drugi w odległości 60 km. od miasta Ługi, wreszcie trzeci w odległości 6 km. od stacji kolejowej Prussa.

Wszystkie balony wylądowały szczęśliwie, z wyjątkiem balonu, który wylądował pod Ługą w lesie na drzewach. Sowieckie władze cywilne i wojskowe wszędzie okazywały lotnikom serdeczność i pomoc.

W PRZELOCIE

Balon ostrzelany przez sowiecką straż graniczną

WILNO, (PAT). — O godz. 5 rano nad terenem posterunku policyjnego Litwa w powiecie stołpeckim przeleciał balon w kierunku Rubieżewicz na wysokości około 300 m.

SŁONIM, (PAT). — Dziś w nocy o godz. 1,30 przeleciał nad Słonimem balon belgijski, który rzucił meldunek, donoszący, że o godz. 1,30 znajduje się nad Słonimem na wysokości 2080 m. Meldunek znalazł o godz. 5,45 robotnik kolejowy Bogdanowicz i zaniósł go do urzędu pocztowego.

RYGA, (PAT). — W godzinach popołudniowych nadeszła tu wiadomość z granicy łotewsko — sowieckiej, że dwa balony biorące udział w zawodach o puhar Gordon — Bennetta, których przynależności państwowej nie dało się ustalić przeleciały nad częścią terytorjum łotewskiego a następnie zostały zniesione na terytorjum ZSRR.

RYGA, (PAT). — Dwa balony uczestniczące w zawodach o puhar Gordon — Bennetta przeleciały dziś w godzinach rannych nad Letgalją, kierując się w stronę granicy sowieckiej. Przynależności balonów i numerów balonów, lecących na wysokości 3,500 m. nie można było ustalić.

Jeden z nich dotarł do granicy łotewsko — sowieckiej pod Pytałowo, gdzie ostrzeliwany był przez sowiecką straż graniczną. O tem, czy balon lub załoga zostali trafieni, brak wiadomości. Drugi balon przeleciał granicę sowiecką pod Silupe.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Plotki na temat amnestji

Od paru dni prasa opozycyjna podaje szczegóły mającej się ukazać amnestji, o której przed kilku dniami donosiliśmy. Jak się okazuje szczegóły te są zupełnie dowolne i nie odpowiadają prawdzie. Szczególnie zmyślone są wiadomości, jakoby mieli być objęci amnestją ci wszyscy, którzy uchylili się od odpowiedzialności i zbiegli zagranicę.

Bankructwo N.P.R.

Poseł Stanisław Kozubski zawiadomił władze N. P. R., że ustępuje z jej szeregów i wycofuje się z klubu parlamentarnego.

Przyczyną tej decyzji jest znana uchwała Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, rugująca z terenu Zjednoczenia wszelkie wpływy partyj politycznych. Ponieważ główną oporą N. P. R. było Zjednoczenie Zawodowe odseparowanie się od N. P. R. pozbawia tę partję wszelkich wpływów i znaczenia.

Zgon gen. Czaplińskiego

(Telef. od wł. koresp. z Warszawy)

Wczoraj zmarł po dłuższej chorobie generał brygady w st. sp. Jan Czapliński. Zmarły był jednym z działaczy na terenie Warszawy. szczególne zasługi położył na polu pracy dla Związku Strzeleckiego.

Wizyta pożegnalna

WARSZAWA, (PAT). — Wiceminister spraw zagranicznych Szembek przyjął w dniu dzisiejszych byłego prezesa rady portu w Gdańsku Benzigera, który złożył wiceministrowi wizytę pożegnalną.

Dzień min. Becka

GENEWA, (Pat). Minister Beck przyjął dziś popołudniu belgijskiego ministra spraw zagranicznych Jaspara. Wieczorem minister Beck wziął udział w obiedzie wydanym przez przewodniczącego zgromadzenia Sandlera.

Płk. Hindenburg występuje z armji

BERLIN, (PAT). — Pułkownik von Hindenburg, syn i długoletni adjutant prezydenta Rzeszy, występuje na własne żądanie ze służby czynnej. Otrzymuje on rangę generała — majora i prawo noszenia munduru

Papen wróci do Wiednia

WIEDEŃ, (PAT). — „Telegraph" donosi, że von Papen zamierza przed swoim przyjazdem do Wiednia wyjechać do Węgier w sprawach prywatnych. — Podróż ta nastąpi w ciągu bieżącego tygodnia.

Kongres matematyków

PRAGA, (PAT). — Wczoraj nastąpiło tu otwarcie drugiego kongresu matematycznego państw słowiańskich.

Na stanowisko jednego z przewodniczących został wybrany prof. Zaremba z Krakowa.

Płonący grób 273 górników

Zamurowano wyloty szybów

LONDYN, (Pat). Ponieważ nie zdołano opanować pożaru w kopalni Creford pod Wrexham zarząd kopalni w obawie przed rozszerzeniem się katastrofy przez bezustanne wybuchy, postanowił zamurować wszystkie szyby, porzucając tem samem wszelką nadzieję uratowania znajdujących się pod ziemią górników. Drużyny ratownicze zostały z kopalni wycofane.

Dotychczas liczba zabitych górników według danych oficjalnych wynosi 260 osób.

LONDYN, (Pat). W kopalni Crefford ukończono zabiegi hermetycznego uszczelnienia przy pomocy piasku i cementu zamurowanych korytarzy kopalni. Rozpoczęto identyfikowanie wydobytych na powierzchnię trupów i ogłoszono listę górników żywcem pogrzebanych. Wydany został surowy zakaz palenia na terenie katastrofy, gdyż z szybów wciąż ulatnia się gaz.

Wstrząsające szczegóły

LONDYN, (PAT). — Liczbę ofiar w kopalni Crelford ustalono na podstawie brakujących lamp, przy pomocy których górnicy pracują pod ziemią. Ponieważ każda lampa jest imiennie znaczona, stwierdzono obecnie oficjalnie, że w kopalni pozostało 261 górników. Ponieważ 9 zabitych górników wydostano już pierwszego dnia a trzech górników postradało życie przy akcji ratowniczej, ogólna liczba ofiar wynosi 273.

W ostatniem stuleciu tylko dwie katastrofy kopalniane były większe w Anglji od obecnej. Mianowicie wybuch w kopalni Senghentydd w południowej Walji w 1913 r. spowodował śmierć 439 górników, w roku zaś 1910 wskutek wybuchu w kopalni Huttson w północnej Walji zginęło 344 górników

Nadziei na uratowanie któregokolwiek z zasypanych górników niema już żadnej. Nieszczęśliwi górnicy znajdują się już pod ziemią 60 godzin, otoczeni zewsząd płonącym węglem. Od tego czasu nastąpiły dalsze wybuchy.

Ogień szerzy się w korytarzach i na odległości 20 m od miejsc objętych pożarem ściany węgla są rozżarzone do czerwoności, co sprawia wrażenie istnego piekła.

W obawie, że akcja ratunkowa może pociągnąć dalsze ofiary a rozszerzenie pożaru zagrażać może całej kopalni, wszelką akcję ratunkową zaniechano i przystąpiono do zasypywania tej części kopalni, która jest objęta ogniem. — Wątpią, aby kiedykolwiek znowu ją otwarto.

Wrażenie tej katastrofy jest spotęgowane przez fakt zatargu, jaki wytworzył się obecnie o płace górników w Walji. Presja moralna w kierunku zadośćuczynienia żądaniu górników jest bardzo silna.

Pogrzeb ś. p. gen. Stachiewicza



W sobotę odbył się w Warszawie uroczysty pogrzeb ś. p. gen. brygady Juljana Stachiewicza, Szefa Wojskowego Biura Historycznego, b. Szefa Sztabu Głównego P. O. W.

Na zdjęciu — generałowie, koledzy zmarłego wynoszą trumnę z kościoła Garnizonowego.

Sztuczny rad

PARYŻ, (PAT). — „Petit Journal" donosi, że córka Słodkowskiej-Curie oraz mąż jej Joliot oficjalnie podadzą do wiadomości odkrycie formuły pozwalającej na otrzymanie sztuczn. radu na konferencji specjalistów, która odbędzie się w Londynie i Cambridge między 1 a 6 października.

NIE COFNIEMY SIĘ

Kiedy stało się zupełnie jasnem to co Min. Beck przewidywał w swem przemówieniu z 13 b. m. — że sami autorzy systemu ochrony międzynarodowej nie zechcą zastosować go do siebie — poddawanie wniosku polskiego pod głosowanie w Komisji politycznej Zgromadzenia Ligi stało się b e z c e l o w e m. Min. Raczyński, po oświadczeniach przedstawicieli t. zw. wielkich mocarstw, wyraził w dn. 21 b. m. zgodę na wycofanie wniosku polskiego. Prasa zagraniczna zbyt pochopnie zaczęła tłomaczyć ten krok jako wycofanie się Polski z jej z a s a d n i c z e g o stanowiska pod wpływem rzekomej izolacji.

Jest to poprostu wmawianie zdrowemu choroby — bez powodzenia. W rzeczywistości teza polska odniosła pełne m o r a l n e z w y c i ę s t w o. W toku dyskusji nie padł bowiem ani jeden głos w obronie istniejącego systemu ochrony mniejszości, a jego autorzy zadali mu cios najdotkliwszy, oświadczając, że nie jest ani doskonały, ani wieczny. Merytoryczna słuszność stanowiska polskiego zyskała powszechne uznanie, sprzeciwy i zastrzeżenia dotyczą jedynie strony p r o c e d u r a l n e j wystąpienia Min Becka.

Dyskusja w Komisji politycznej odsłoniła w ten sposób istotny stosunek mocarstw do własnego dzieła. Nie jest w niem zaangażowany ż a d e n i c h i n t e r e s p o l i t y c z n y. Idzie tylko o to w jaki sposób znaleźć wyjście z wytworzonej sytuacji bez naruszania na szwank własnego prestiżu sygnatarjuszów traktatu z 18. VI. 1919 r.

Nie będziemy się nad tem biedzili, od tego istnieje niewyczerpana inwencja specjalistów procedury genewskiej, aby uczynić zadość wszelkim wymogom formalnym. Narazie robione są próby, aby wycofanie polskiego wniosku o generalizacji z i d e n t y f i k o w a ć z odstąpieniem Polski od jej zasadniczego stanowiska: uchylenia się od współpracy z międzynarodowemi organami kontroli w zakresie spr. mniejszościowych, do czasu generalizacji zobowiązań. Niema dziś żadnych wątpliwości, że te próby nie odniosą skutku. Polska w całej rozciągłości u t r z y m u j e s w o j e s t a n o w i s k o, wyrażone w końcowym ustępie deklaracji Min. Becka z 13 bm. Stwierdzają to stanowczo miarodajne organy prasy stołecznej w wydaniach wczorajszych — niezawodnie w zgodzie z działaniem Min. Becka w Genewie.

W ciągu najbliższych dni należy oczekiwać ciekawej rozgrywki na tajnych posiedzeniach Rady Ligi, gdzie zazwyczaj odbywają się „uzgodnienia" spraw trudnych i spornych. Zdecydowana postawa przedstawiciela Polski, broniącego m e r y t o r y c z n i e słusznej tezy, zetknie się tam z oporem jedynie tych, którym chodzi nie o rzecz samą, lecz o ratowanie p o z o r ó w i o względy formalne. Mamy wszelkie prawo oczekiwać, że z tego starcia wyjdziemy zwycięsko

Testis.

Węgry contra sąsiadom

Zakończenie debaty mniejszościowej

GENEWA, (Pat). Komisja polityczna zgromadzenia kontynuowała dziś i zakończyła debatę mniejszościową, zapoczątkowaną przez delegata Węgier Eckhardta.

Eckhardt zabrał dziś głos, odpowiadając przedmówcom wyraził on podziękowanie dla Włoch i W. Brytanji, oświadczając jednocześnie, że nie odpowiedział na deklarację delegata francuskiego ze względu na jej ton. Polemizując z delegatami państw M. Ententy, delegat węgierski zaznaczył, że jego zdaniem zgromadzenie jest kompetentne dla zajmowania się stosowaniem traktatów mniejszościowych, szczególnie, jeżeli jakiś traktat jest systematycznie gwałcony. — Węgry nie zamierzają wtrącać się bezpośrednio do kontroli, ale mają prawo śledzić zbliska, jak Liga Narodów zapewnia ochronę mniejszościową. W odpowiedzi delegatowi rumuńskiemu, który brak petycyi na temat sytuacji mniejszościowej węgierskiej uważał za najlepszy dowód, że sytuacja jest dobra, Eckhardt oświadczył, że jeżeli rząd węgierski powstrzymał się dotąd od przedkładania petycyj Lidze Narodów, to tylko w obawie, by nie pogorszyło to jeszcze bardziej sytuacyi Węgrów w Rumunji. Eckhardt zaznaczył dalej, że rozwiązanie problemu mniejszości węgierskiej jest warunkiem pacyfikacji politycznej niezbędnym dla uregulowania problemu naddunajskiego Węgry pragną porozumieć się w kwestjach mniejszościowych z państwami M. Ententy na podstawie wzajemności i równowagi.

Nawiązując do sugestji ministra Benesza, delegat węgierski zaproponował w konkluzji, aby obie strony zwróciły się do Rady Ligi o wysłanie komisji ankietowej, któraby zbadała sytuację mniejszościową na miejscu po obu stronach Węgier i przedłożyła Radzie odpowiednie propozycje.

Delegaci Rumunji Antoniade, Czechosłowacji Benesz i Jugosławji Fotić w odpowiedzi Eckhardtowi ponownie formalnie **zakwestjonowali zarówno kompetencje zgromadzenia do zajmowania się konkretnemi sprawami mniejszościowemi jak i prawo Węgier do wglądu w stosowanie traktatu mniejszościowego.** Węgry mają prawo przedkładać petycje Lidze Narodów, ale dla ich rozpatrzenia kompetentna jest jedynie Rada Ligi. Również sugestje delegata Węgier co do komisji ankietowej mogą być przedmiotem tylko Rady. Komisja zgromadzenia nie ma prawa uchwalać tego rodzaju zaleceń. Delegaci państw ertenckich dali wyraz gotowości porozumienia się z Węgrami we wszystkich sprawach, któdobijają się szkodliwie na stosunkach ich z Węgrami. Na tem debata została zakończona. Obecnie **delegat Luksemburgu Bech przygotowuje raport, który streści dyskusję w komisji zgromadzenia.**

—oOo—

Premjer Doumergue precyzuje projekt reformy parlamentu

PARYŻ, (Pat). Premjer Doumergue wygłosił dziś przed mikrofonem przemówienie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie francuskie. Wbrew poprzednim zamiarom **premjer pozostanie u władzy, by dla dobra kraju przeprowadzić niezbędne reformy.** Żąda pomocy społeczeństwa, którego nie chce traktować po dyktatorsku.

Reforma parlamentarna powinna polegać na **zwiększeniu autorytetu władzy** W obecnym systemie parlament co kwartał mniej więcej obala rząd i uchyla się od przyjęcia odpowiedzialności. Zarazem dzić temu ma możność **natychmiastowe odwołanie się premjera do społeczeństwa z pominięciem dotychczasowej formalności i procedury.** Ta niewielka zmiana konstytucyjna położy tamę zbyt częstym kryzysom parlamentarnym. Również **obu izbom należy odjąć inicjatywę przedstawiania wydatków państwowych,** a wyłączne prawo w tym względzie winno być przekazane rządowi.

Wreszcie premjer zapowiedział uregulowanie stan urzędniczy w drodze statutu urzędniczego włączonego do konstytucji.

Strajk w St. Zjedn. wygasa

NOWY JORK, (Pat). Po 3-tygodniowym strajku około 400.000 robotników przemysłu włókienniczego powróciło dziś do pracy. Tylko nieznaczna liczba przędzalni jest dalej zamknięta.

Orkan na morzu Północnem

BERLIN, (PAT). — Na morzu północnem od wczoraj szaleje niezwykle silny orkan, który w wielu miejscowościach południowo — zachodniej Islandji spowodował zalanie terenów. Duże zaniepokojenie wzbudza los statków rybackich, które wyruszyły na morze na połów.

Własnemi drogami

pójdzie niemiecki protestantyzm

BERLIN, (PAT). — Na zakończenie kongresu t. zw. Chrześcijan niemieckich odbyła się w sali Krolla manifestacja w czasie której przemawiał doradca prawny niemieckiego kościoła ewangelickiego dyr. ministerjalny **Jaeger.** Mówca zaznaczył, że spory w łonie kościoła ewangelickiego wynikają z różnych stanowisk jakie przywódcy kościelni zajmują wobec państwa narodowo-socjalistycznego. Zadaniem pastorów i biskupów jest nie polityka kościelna lecz tylko odpowiedzialność za kierownictwo kościoła.

Następnie przemawiał biskup **Müller,** że rewolucja narodowo-socjalistyczna zniosła nietylko granice niemieckich krajów związkow. lecz również granice kościołów krajowych. W Zjednoczonej Niemieckiej Rzeszy istnieje dzisiaj jedno lity niemiecki kościół ewangelicki.

Mówca podkreślił dalej, że protestantyzm niemiecki w przyszłości iść będzie własnemi drogami wśród innych kościołów świata. We wszystkich sprawach skierowany został on na nowe drogi i powołany do spełnienia nowej misji.

Za 170 miljonów jen

zostanie sprzedana kolej wschodnio-chińska

TOKIO, (Pat). W kołach oficjalnych potwierdza się wiadomość, iż Sowiety zgodziły się sprzedać kolej wschodnio-chińską za sumę 170 milj. jen. Obie strony układające się: Sowiety i Mandżu ko doszły do porozumienia dzięki pośrednictwu min. spraw zagranicznych Japonji. Suma sprzedaży obejmuje 30 milj. jenów przeznaczonych na odprawę dla kolejarzy sowieckich.

Warunki spłaty są następujące: dwie trzecie będzie wpłacona towarem, a pozostała część w gotówce z czego połowa w ratach w ciągu 3 lat.

Układ przewiduje, że wszyscy urzędnicy sowieccy mają być zwolnieni w ciągu 6 miesięcy po podpisaniu układu i odszkodowanie 30 milj. jen będzie wypłacone w 3 ratach rocznych. Aktywa i passywa nie uwidocznione w bilansie kolei przyjęte będą przez Sowiety.

MOSKWA, (PAT). — Ze strony rządu sowieckiego niema dotychczas potwierdzenia japońskiego półurzędowego doniesienia o porozumieniu w sprawie sprzedaży wschodnio — chińskiej kolei. Czynniki kompetentne w Moskwie odmawiają udzielenia na ten temat jakichkolwiek informacyj do czasu nadejścia do Moskwy sprawozdania z ambasady sowieckiej w Tokio.

Kard. Pacelli wyjeżdża do Poł. Ameryki

MIASTO WATYKAŃSKIE, (PAT). — Dziś rano przybył do Genui a wieczorem odjechał na okręcie „Conte Grande" sekretarz stanu kardynał — legat Pacelli, który udaje się na kongres eucharystyczny do Buenos Aires.

Dymisja szefa sztabu generalnego w Litwie

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: Dekretem prezydenta państwa zwolniony został z zajmowanego stanowiska szefa sztabu geenralnego generał **Jackus.** Na jego stanowisko wszedł płk. **Rasztikis.** Generał Jackus objął stanowisko oficera do specjalnych poruczeń przy ministrze wojny.

Rada ekonomiczna Małej Ententy

BIAŁOGRÓD, (Pat). Wczoraj rano o godz. 11 nastąpiło otwarcie trzeciej sesji stałej rady ekonomicznej Małej Ententy. Na uroczystem otwarciu sesji obecny był min. spr. zagr. Jugosławji Jewticz.

Dowody winy Hauptmana

NOWY JORK, (PAT). — Eksperci powołani przez władze rządowe przyszli do wniosku, że wszystkie listy, które otrzymywał Lindbergh od sprawców porwania jego syna były niewątpliwie pisane ręką Hauptmana.

Hauptman jak stwierdzili świadkowie był również człowiekiem, któremu wręczono okup. Zdaniem władz sądowych w zbrodni porwania brało udział najmniej 2 osoby.

Nieszczęśliwy wypadek na Bystrzycy

LUBLIN, (PAT). — Przy moście na rzece Bystrzycy wpobliżu cukrowni wywrócił się kajak, na którym jechali Czesław Przyłucki z Lublina i Tadeusz Lachnik z Mielca, uczestnicy kursu instruktorów pożarniczych, prowadzonych przez związek straży pożarnych. Obecni wpobliżu wypadku dwaj uczniowie zdołali wyciągnąć z wody Lachnika, lecz mimo natychmiastowej pomocy Lachnik już nie żył. Zwłoki Przyłuckiego wydobyto po kilkogodzinnych poszukiwaniach.

Jak zdołano ustalić Lachnik utonął ratując Przyłuckiego. Za bohaterski ten czyn, przypłacony życiem, związek straży pożarnych Rzplitej nadał mu złoty krzyż za ratowanie tonących.

Katastrofa kopalniana w Chorzowie

CHORZÓW, (PAT). — W dniu dzisiejszym na miejsce katastrofy pożaru na hałdzie szybu „Klara" w Rudzie przybyła komisja, która po zbadaniu miejsca wypadku zwiedziła szpitale w Bielszowcach i Nowym Bytomiu, interesując się stanem ofiar przebywających na kuracji w szpitalach. Dotychczas spośród 34 ofiar wypadku zginęło 6 osób. Stan 6 dalszych jest dalej groźny.

—oOo—

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Waluty: Berlin 211,15 — 212,15 — 210,15. Londyn 26,06 — 26,19 — 25,93. Kabel 5,22 — 5,25 5,19. Paryż 34,87 — 34,96 — 34,79. Szwajcarja 172,63 — 173,06 — 172,20.

Dolar 5,20 i pół. Dolar zł. 8,91. Rubel 4,58 za piątki i 4,59 na dziesiątki. Czerwońce 1,17.

NIEMIECCY BISKUPI i NARODOWY SOCJALIZM

W Szwajcarji ukazała się broszura niemieckiego działacza katolickiego Stefana Kirschmanna „St. Ambrosius und deutschen Bischöfe" (Ligaverlag Luzern).

Broszura ta posiada polemiczny charakter i jest skierowana przeciwko niemieckim biskupom. Autor w krótkiej, zwięzłej formie rozwija w niej cały współczesny problem niemieckiego katolicyzmu i z tego względu zasługuje o na baczną uwagę. Problem ten jest dosyć szczególny.

Wiadomo, że austrjaccy katoliccy biskupi wydali listy pasterskie, skierowane przeciw hitleryzmowi, ale nic nie słychać o tego rodzaju listach niemieckich biskupów po dojściu Hitlera do władzy. Wprawdzie po konferencji episkopatu niemieckiego w Fulda zaczęły krążyć wersje o mającym ukazać się liście, o kazał się on nawet w prasie zagranicznej, ale w Niemczech nigdy nie został ogłoszony ani w druku, ani z ambony.

Oczywiście, milczenie nie zawsze wyraża zgodę, ale milczenie niemieckich biskupów koliduje z enuncjacjami ich austrjackich kolegów. Czy to oznacza, że kościół katolicki potępia ex officio hitleryzm w Austrji, ale nie w Niemczech? Oczywiście, nie. Oznacza to tylko, że kościół katolicki wypowiada w Austrji to, co **ze względów taktycznych** przemilcza w Niemczech.

Przeciwko tej właśnie oportunistycznej taktyce hierarchów kościoła katolickiego w Niemczech jest skierowana broszura Kirschmanna.

Pomiędzy współczesnymi biskupami w Niemczech rzuca się w oczy wprawdzie imponująca postać kardynała Faulhabera, ale jest on w swej bezkompromisowości raczej odosobniony. Kirschmann, przeciwnik ugody z Hitlerem, mówi w swej broszurce, że rozchodzi się nietylko o związki młodzieży katolickiej, zwalczanie odradzającego się pogaństwa i sterylizację. Zdaniem Kirschmanna chodzi wogóle o moralny autorytet kościoła katolickiego w Niemczech.

Przypomina on, jak biskup Medjolanu św. Ambroży rzucił klątwę na cesarza Teodozjusza za wybicie mieszkańców Tessalonik w 390 r. po N. Ch. i nawiązując do wypadków z 30 czerwca b. r. w Niemczech zaleca niemieckim biskupom wziąć przykład z bisk. Ambrożego.

Pomiędzy ofiarami z 30 czerwca znajdowało się, jak wiadomo, kilku wybitnych działaczy katolickich: przywódca Acta catholica dyrektor departamentu dr. Klausener, kierownik monachijskiego domu akademickiego dr. Beck, przywódca reńskiej młodzieży katolickiej Adalbert Probst i katolicki redaktor-publicysta dr. Gerlich. Żadne słowo potępienia nie padło dotąd z ust niemieckich biskupów z powodu zabójstw ogłoszonych następnie oficjalnie jako „zgodnych z prawem".

Dlaczego milczą niemieccy biskupi? Uważają się za związanych konkordatem. W tym względzie charakterystyczna jest uwaga fryburskiego biskupa dr. Gröbera, że **o kulturkampfie mowy nawet być nie może, bowiem toczą się pertraktacje o wykonanie konkordatu.**

Ocena tego konkordatu i położenia, z nim związanego w miarodajnych sferach kościelnych jest rozmaita. Jak mówią w sferach watykańskich, twórca tego konkordatu, sekretarz stanu Pacelli, jest bardzo strapiony wynikami tego czynu i Ojciec św. wychodząc z watykańskiego założenia „promeveatur ut amoveatur" wysyła go na kongres eucharystyczny w Ameryce Południowej. Zmiana ugodowej taktyki niemieckiego episkopatu na bojową zależy ostatecznie od Stolicy św. Papież może skłonić biskupów niemieckich do przyjęcia na siebie krzyża męczeńskiego. Niektórzy z nich sami w kazaniach swych mówili o tej roli i wyrazili gotowość przyjęcia cierniowej korony. Dotąd jednakże Stolica św. od nich tego nie wymaga, wypowiadając swe zastrzeżenia jedynie w „Osservatore Romano".

„Gleichschaltowanie" ewangelickiego kościoła pod władzą bisk. Müllera dobiega końca. Kościół ewangelicki staje się religijną ekspozyturą jedynej partji jedynego państwa. To nie jest koniec, lecz początek. Może przelo kiedyś wybić godzina i katolickiego kościoła. Plebiscyt w okr. Saary oznacza czasowe odroczenie, po którem można spodziewać się walnej ofenzywy w myśl formuły bisk. Müllera: jeden naród — jedno państwo — jeden kościół.

Być może rzeczywiście kościołowi wcześniej czy później wypadnie wystąpić na drogę otwartej walki. Jest inną kwestją, jaka będzie liczba księży, gotowych dać w niej ofiarę z siebie. Widać już teraz, że nie brak wśród niemieckiego katolickiego duchowieństwa bardziej lub mniej jawnych zwolenników Trzeciej Rzeszy, tak, że w razie potrzeby, biskup Müller znajdzie i wśród katolickiego duchowieństwa chętnych pomocników.

Obserwator.

Synek Lindbergha



Prokurator generalny N. Jorku podał przed kilku dniami do wiadomości fakt aresztowania niejakiego Ryszarda Hauptmana, Niemca przebywającego od 11 lat w Stanach Zjedn. pod zarzutem udziału w porwaniu dziecka Lindbergha. W związku z tem podajemy fotografję pierwszego synka pp. Lindberghów, jak wiadomo, zamordowanego przez gangsterów.

Tajfun w Japonji



Mapka terenu dotkniętego tajfunem.

Zaledwie 11 lat minęło od ostatniego straszrego tajfunu, który wyrządził okropne spustoszenia w Japonji, a znów straszliwa katastrofa żywiołowa nawiedziła ten kraj.

Tajfun (po japońsku „taifu" — wielki wiatr) jest tropikalnym cyklonem zachodnio — północnego Pacyfiku, przyległych wybrzeży i wód azjatyckich. Jest to więc system wiatrów dokoła centrum o względnie niskiem ciśnieniu atmosferycznem, które powstaje w strefie tropikalnej i stamtąd przechodzi do strefy umiarkowanej.

Tajfuny zdarzają się o każdej porze roku, lecz największa ich ilość przypada na cztery miesiące od lipca do października włącznie, z największem nasileniem we wrześniu. Większość tajfunów powstaje nad Oceanem w okolicy zwrotnika, na wschód od Filipinów, niektóre zaś przychodzą, prawdopodobnie, aż z amerykańskich wód Pacyfiku. Początkowym kierunkiem tajfunów jest północno — zachód, niektóre z nich docierają nawet do wnętrza Azji, gdzie natychmiast giną, lecz większość z nich, po przebyciu strefy umiarkowanej skręca na północno — wschód. Te to właśnie tajfuny przechodzą nad wyspami japońskiemi.

Normalna szybkość wiatru dokoła t. zw. oka tajfunu często przekracza 180 klm na godzinę, huragan zaś jako całość posuwa się w wolniejszem tempie. Droga, którą przechodzi tajfun, mierzy zazwyczaj kilkaset klm., lecz pas, przez który przechodzi huraganowy wiatr, jest o wiele węższy, liczy najwyżej 100 klm. Zbliżanie się silniejszych tajfunów poprzedzają różne „znaki" na niebie i morzu, jak to — opad lub odwrócenie się zwykłych wiatrów lądowych, czy też morskich na wybrzeżu, bledożółta barwa słońca o zachodzie, przybór i wzrost fal oceanu lub nagłe skoki barometru po ciągłem opadaniu. Na szczęście, poza temi lokalnemi prognostykami, od szeregu lat istnieją na Dalekim Wschodzie pewniejsze informacje, na podstawie których można przewidzieć zbliżanie się tajfunu. Informacje te zbierają i komunikują stacje meteorologiczne, wśród których najważniejszą rolę odgrywa stacja na Manili, założona w r. 1879. Wiadomości z Manili wyprzedzają zbliżanie się tajfunu do wybrzeży Azji o dwa, trzy dni, a często nawet o 10 lub więcej dni, o ile droga, którą przebiega tajfun, jest bardziej skomplikowana.

W historji Japonji tajfun odegrał bardzo poważną rolę, bodajże stanowiąc o jej losach. Gdy w r. 1281 Kublaj-Chan, potomek twórcy potęgi mongolskiej, Dżengis-Chana, wyruszył ku wybrzeżom Japonji z armją 100.000 ludzi na pokładzie 3.500 okrętów, gdy zdawało się, że nic nie zdoła ochronić Japonji od podboju mongolskiego, Japończykom przyszedł z pomocą tajfun. Było to 17 lipca. Flota mongolska została prawie całkowicie zniszczona przez szalejący tego dnia tajfun, a 70.000 ludzi zginęło w falach oceanu. Ci, którzy zdołali wylądować na wysepce Taka, zginęli prawie wszyscy z rąk japońskich samurajów. W ten sposób Japonja uchroniła się od podboju Mongołów, których sile nie zdołały się oprzeć największe potęgi Azji i Europy.

PONURY BILANS

TOKIO, (Pat). Według ostatnich danych ogłoszonych przez Ministrestwo Spraw Wewnętrznych w czasie ostatniego tajfunu zginęło 2.064 osób, rannych jest 13.340, zaginęło 858 osób.

Burza zniszczyła 18 tys. domów, 22 tys. zabudowań jest poważnie uszkodzonych, 170 tys. domów zostało zalanych. Przeszło 200 szkół uległo zburzeniu. 330 mostów wymaga naprawy.

LITERATURA SZLACHECKA

Książki p. Melchiora Wańkowicza: „Strzępy epopei", „Szpital w Cichiniczach", „W kościołach Meksyku", „Szczenięce lata", „Opierzona", „Rewolucja".

Jurny, szlachecki temperament tego typowego kresowca, predestynował go na jakiegoś zmodernizowanego Mohorta, weselszego i mniej cnotliwego niż sielankowy bohater Wincentego Pola, ale z równie wysokiem poczuciem honoru miłości Ojczyzny i lekceważeniem niebezpieczeństwa. Bujność autora barwnych reportaży, których tytuły podaliśmy powyżej, wyżywała się na wojnie i miało się wrażenie, że tam znalazł właściwe sobie miejsce, dziedzic wielu dziesięcin ziemi mohylewskiej czy żmudzkiej, że tam, na polu chwały, da bez reszty bogactwo swych sił, wyhodowanych na dobrobycie pańskim, na tradycji rycerskiej, na tym patrjotyzmie bez frazesów, napiętym zawsze, codzień i od święta, na czysty ton cichej pełnej taktu egzaltacji, nie znoszącej hałaśliwych objawów, ale bez kompromisów. Piękny pan Mel, brat równie rasowego Pana Tola, spłacił wraz z bratem dług Ojczyźnie. Nie zamyślał się wtedy gdy walczył nad jej granicami, ale z pewnością, jak wielu kresowców, ani przypuszczał że ich gniazda rodzinne znajdą się po za Rzeczypospolitą... Mało się pisze o tragedjach jakie przeżyli ci ludzie... bowiem przeważnie nie umieją ani pisać, ani opowiadać. Ot, czasami wyrwie się... Pamiętniki Wojniłłowicza, dziennik Dorożyńskiej, parę innych utworów, ociekających skrytemi łzami.

Ale nim go traktaty wersalsko-ryskie pozbawiły dziedzictwa, wojował pan Mel i potem nie chciał tych wrażeń zapomnieć, chciał się niemi podzielić. Od razu siadł i pisał, właśnie jak raptularz dla dzieci-wnuków. Dał strzępy tej epopei jakiej był jednym z uczestników. Utrwalił w pamięci ludzkiej bohaterskie dzieje wyprawy i śmierci płk. Mościckiego na wschodnim froncie polskiej wojny, dzieje tych, co szli go szukać i przeszli wąziutkim szlakiem obok śmierci. Za pan brat z żołnierzem, ten szlachcic-demokrata, zżyty z ludem od dziecka, zrozumiał duszę prostego szeregowca, i opowiedział o żołnierzu Pasiku jak o bracie własnym, bliskim. Unieśmiertelnił epicką postać kom. pancernego pociągu, Stanisława Małagowskiego, a przedewszystkiem wraził w pamięć każdego Polaka „Noc z 21 na 22 maja w I-ym Korpusie Wschodnim". Moment równie bolesny, upakarzający i tragiczny dla naszej rodzącej się Niepodległości, jak... kilka innych świadectw nikczemności, istniejącej w pewnym procencie w każdym narodzie. Dalszym etapem w dziedzinę literatury były wydane i opatrzone dłuższym wstępem wspomnienia krewnej, Zosi Wańkowiczówny, (obecnie żony Tadeusza Romera sekretarza ambasady w Rzymie), w roku 1918-19 siostry Cz. Krzyża w szpitalu cichinickim, hen, w zapadłej dziurze Mińszczyzny, gdzie odstępujące nasze wojska pozostawiły kilka młodych dziewcząt, sanitarjuszy i doktorów z choremi. Bolszewicy wyrżnęli mężczyzn, prócz chorych, a dziewczęta z trucizną w kieszeniach, kopały groby dla zabitych, gasiły podpalony szpital trwały jak w fortecy, i wreszcie, transportowały rannych do miast, wszystko przy dwudziestukilku stopniach mrozu, co dodawało grozy sytuacji. Książka ta powinna się znaleźć we wszystkich bibljotekach szkolnych. Zasługą p. Melchiora było wydobycie tego epizodu na jaw, bo „siostra Zosia" na pewno by tego sama nie zrobiła.

Po wojnie, po odcięciu od dziedzictwa przodków, wyrzucony z przyrodzonej roli szlachcic, znajduje pewne ujście dla temperamentu w pisaniu. Ma dzieci i pisze dla nich rozkoszne książeczki, szczere i jasne, jak cały jego sposób ujmowania zjawisk otaczających. Potem jedzie do Meksyku, gdzie właśnie wre walka o kościół. Przygląda się sprawom egzotycznym z całą dobrą wolą zrozumienia stanów i psychiki mieszkańców. Żywo szybko obraca się wśród nieznanego sobie społeczeństwa, widzi tłumy ludzi i orjentuje się wśród nich bystro, nieomylnym wzrokiem myśliwego, trafiając często w sedno rzeczy zawikłanych, jak gąszcze rodzinnych kresów. Zgarnia wrażenia wszędzie gdzie mu się nasuwają: wśród duchowieństwa, ministrów, przemysłowców, ludności ulic i wsi.

Podszyty humorem jego talent, fantazja pańska, dziedzica wolnych przestrzeni, każe mu patrzeć na zjawiska życiowe, na przewroty społeczne zgoła inaczej niż zawodowemu literatowi czy reporterowi, którego stan posiadania ogranicza się przez całe życie do wiecznego pióra i w najlepszym razie do konta w banku. Wańkowicz, jeśli pisze o przetasowaniu własności z jednej klasy społecznej na drugą, jeśli pisze o zwalaniu się odwiecznych form, wierzeń czy uno-

UNTERSEEBOOT 9 („U 9“)

24 WRZEŚNIA 1914 R.

Na morzu zanosiło się na coraz gwałtowniejszą burzę. Spienione, rozkołysane rozszalałym wichrem fale z wściekłością waliły o brzeg. — Na wybrzeżu stała w bojowych mundurach marynarki wojennej grupka wojskowych niemieckich. Z lunetami przy oczach obserwowali oficerowie rozszalały żywioł, z dziką rozkoszą napawając się grozą przyrody.

— Niebardzo przyjemnie tam teraz Anglikom w drodze do Ostendy — zaśmiał się jeden z oficerów. Jak sadzisz, Otto, możnaby im teraz dać fajnego łupnia!

Kapitan Otto Weddingen, dowódca łodzi podwodnej „U 9“ uśmiechnął się zlekka. Otrzymał właśnie rozkaz wyruszenia na pełne morze i zatopienia angielskiego transportu wojsk, które płynęły na Morzu Północnem do Ostendy. Miał za zadanie: nie dopuścić do wzmocnienia rezerwami frontu flandryjskiego.

Ciężko i powoli pruła fale morskie „U 9“. Z trudem przedzierała się przez skłębione bałwany. Kpt. Weddingen zdecydował trzymać się holenderskiego nadbrzeża, które się 23 września 1914 r. w kilka minut po 8 rano wyłoniło na horyzoncie. Około wieczora stanęła łódź na wysokości Scheveningen, 21-tysięcznego kąpieliska morskiego w południowej Holandji.

KOMINY NA HORYZONCIE.

Ciemna noc okryła horyzont. Morze powoli poczęło się uspakajać i powracać do normalnego wyglądu. Zmęczona walką z żywiołem załoga mogła zażyć względnego spoczynku, prując jednak z największą szybkością motorów, osłonięte mrokami nocy, morze. Upływała godzina za godziną. Gdy się wreszcie ukazał horyzont na wschodzie dniał już 24 wrzesień.

Poranek 24 zapowiadał się pogodny. Wprawdzie gęsty obłok zakrył słońce, niemniej jednak spodziewać się można było pogodnego dnia wrześniowego. Morze leżało spokojne i gładkie i dokąd okiem sięgnąć ciągnęły swoim szlakiem spokojne barki rybackie.

Po pokładzie łodzi podwodnej szedł tam i spowrotem wraz z inżynierem Heilmannem kapitan Weddingen. Raz poraz przykładał lunetę połową do oczu i badał horyzont. Nagle drgnął. Na lewo, trochę z boku, niedaleko wybrzeża holenderskiego ukazał się wysoki, wąski maszt. Wnet stały się widoczne kominy, z których buchały gęste kłęby dymu. Dym nie przypominał okrętu handlowego, nie zdradzał także parowca. Takie dymy unoszą się tylko z ciężkich okrętów wojennych. Takie dymy sygnalizują wroga. Natychmiast zagrzmiała komenda: „Do nura gotów“! I w ciągu niespełna kilku minut „U 9“ znikła z powierzchni morza. Tylko oba peryskopy ledwie widoczne sterczały ponad taflą morską.

CZTERY TORPEDY.

W głębi morza w pływającej twierdzy podmorskiej zdania były podzielone co do rodzaju nieprzyjacielskiego okrętu. Czy ma się tu do czynienia z małemi krążownikami, czy są to większe okręty bojowe? Aż wreszcie można była niewątpliwie stwierdzić. Pod celem torpedy „U 9“ stanęły 3 najcięższe pancerniki floty angielskiej z klasy t. zw. „dreadnoughts“.

Trzy „dreadnought'y angielskie „Hogue“, „Aboukir“ i „Cressy“ pewnie szły naprzód, ani na chwilę nie przeczuwając grożącego niebezpieczeństwa. Powolnie, z szybkością zaledwie 9 węzłów ciągnęły trzy gigandy, nie zachowując żadnych środków ostrożności. Już o 6 g. odesłano mniejsze jednostki spowrotem. Morze było wszak czyste i żadnej nie trzeba było ochrony.

Nagle przerwała ciszę morską potężna detonacja. Ogień, a później gęsty, czarny dym wystrzelił z środkowego okrętu, z pancernika „Aboukir“. Załogę ogarnęło przerażenie. Co się stało nagle? Czy „Aboukir“ najechał przypadkiem na minę? Czy może nastąpił nagły wybuch kotła? „Cressy“ zasztopował natychmiast, równocześnie wstrzymał bieg „Hogue“. Na wszystkich 3 okrętach powstał zamęt. Sygnały. Komendy. — Sprzeczne rozkazy. Z okrętów poczęto spuszczać łodzie ratunkowe.

A tymczasem zraniony, potężny „Aboukir“ począł kłaść się na jeden bok i z gwałtowną szybkością tonąć. Ale zanim zdążył pójść na dno, już dała się słyszeć przeraźliwa detonacja z drugiego okrętu i „Hogue“, pochylając się poszedł w ślad swego partnera.

„U 9“ POD HURAGANOWYM OGNIEM.

Teraz zrozumiano na „Cressy“ istotę niebezpieczeństwa. Okręty znalazły się w polu obstrzału niemieckiej łodzi podwodnej. Była tylko jedna teraz droga. Pośpieszna ucieczka w zygzagu. Ale na to nie chciał się właśnie komendant „Cressy“ zgodzić.

O kilkaset zaledwie metrów oddalony od 3 okrętu w środku, pomiędzy szczątkami dwu zatopionych pancerników, podniósł się naraz ponad powierzchnię wody peryskop. Maszyny pancernika stały, wprawić je teraz w ruch było już za późno. Zagrzmiała komenda. Huraganowym ogniem pocisków artyleryjskich zasypany został wąski pas morza, gdzie przed chwilą znikł peryskop.

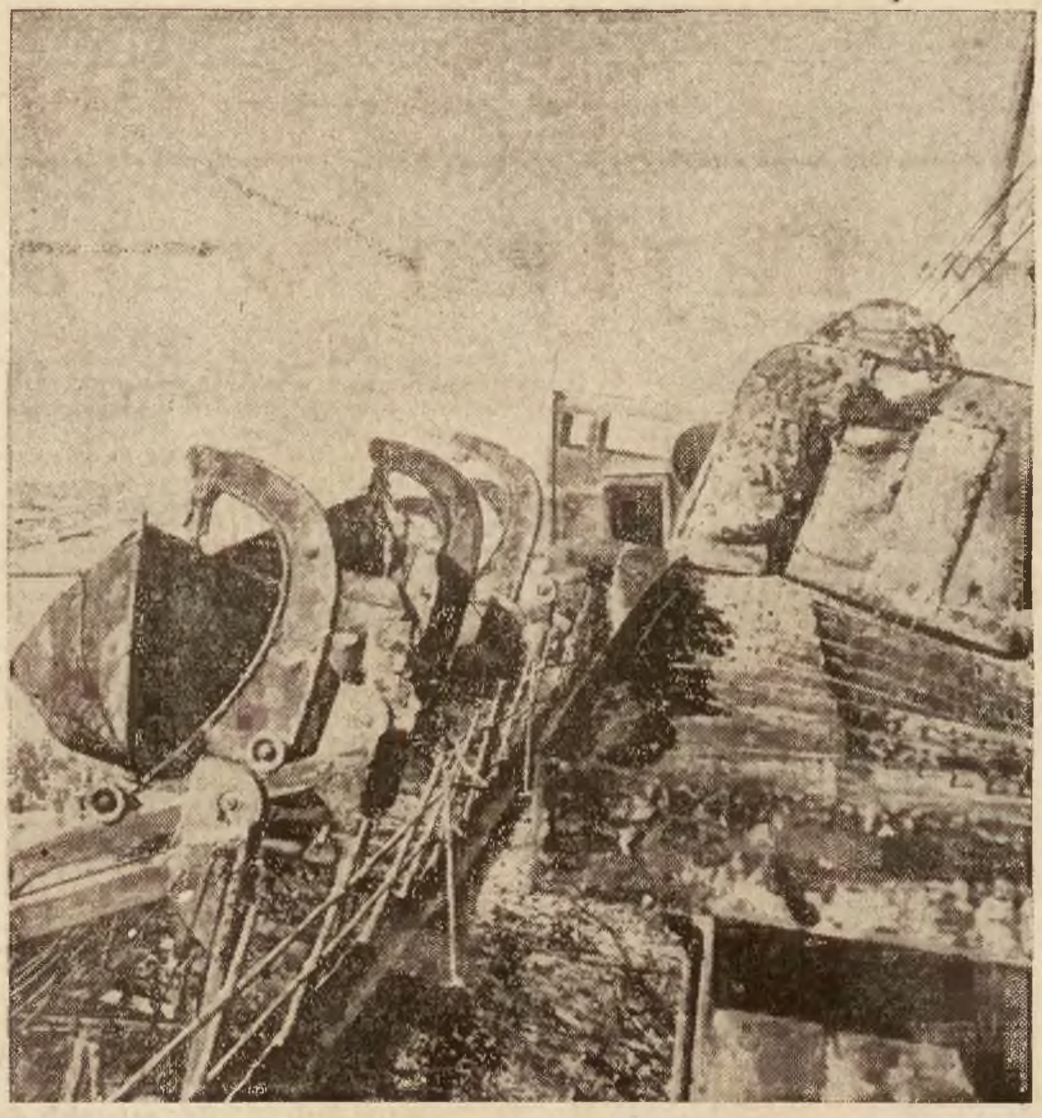
Ale i „U 9“ nie stała bezczynnie. Cicho, jak kot, gotujący się do skoku na swoją ofiarę, zaszła z boku. Jedna za drugą waliły celne torpedy w opancerzony okręt. Olbrzym począł się słaniać. Jeszcze w ostatnim wysiłku zraniony lew wypluwał w stronę niewidzialnego wroga ciężkie, stalowe kule, ale bez skutku. Coraz bardziej przechylał się na bok, wreszcie z wybuchem maszyn poszedł na dno.

W PORCIE HELGOLANDZKIM.

Weddingen wyrzucał torpedy oszczędnie, a celnie. Trzy olbrzymy angielskie zostały zniszczone, 7-ma angielska eskadra morska doszczętnie zdruzgotana. Holenderskim statkom i barkom rybackim udało się tylko część załogi uratować. 1500 ludzi poszło na dno. Niemiecka łódź podwodna nieuszkodzona pod łańcuchem okrętów nieprzyjacielskich przemknęła się do portu macierzystego w Helgeland, witana z entuzjazmem przez dowództwo niemieckie.

Zdawało się teraz, że wobec takiej broni, los wojny będzie bezapelacyjnie przesądzony. Pierwszy epizod wojny podwodnej wskazywał rzeczywiście na taki rezultat. (m)

Szczątki „Morro Castle“



Gdzie niedawno lśniły lustrzane parkiety i świeże lakiery, znajdują obecnie odwiedzający ponure szczątki „Morro Castle“ poskręcane od gorąca żelastwo.

Na zdjęciu fragment pokładu. Widzimy pozostałe na okręcie spalone łodzie ratunkowe, których użyć w czas nie potrafiono.

—o§o—

USMIECHY I UŚMIESZKI.

Pan Sims i niemieckie dziewice

Niemieckie lekkoatletki po pobycie na kobiecych mistrzostwach świata w Londynie i sukcesach u nas w Warszawie, podobały się ogromnie. Niema co mówić: „panny do tańca i do różańca“, jak się to mówi. Taka Krauss, pogromczyni naszej Walasiewiczówny, czy też Mauermayer rekordzistka świata w kuli, także poza stadjonem lekkoatletycznym przedstawiają się wcale interesująco.

Może nie zdobyłyby pierwszej nagrody na konkursie piękności, ale i naszej Walasiewiczówny nie wartoby na taki konkurs wysyłać. — Ze wszystkich lekkoatletek, jakie się przewinęły przez mistrzostwa świata i ilustracje w gazetach, Walasiewiczówna przedstawia chyba najbardziej męski typ.

Innego zdania jest niejaki p. Sims, kierownik południowo — afrykańskiej ekspedycji kobiecej, czemu się nie można zbytnio dziwić, wiedząc, że Niemcy nie cieszą się zwłaszcza w Afryce, szczególną sympatją, gdyż system w jaki wprowadzali tam kulturę swego czasu nie wzbudzał — jak to wiadomo — entuzjazmu mieszkańców ich dawnych kolonij.

To jednakże, co oficjalnie wypowiedział p. Sims, po powrocie z Igrzysk londyńskich wzbudziło w całym świecie sensację. Pan Sims jest bardzo podejrzliwy i podejrzliwość swą wyraził niedwuznacznie, mówiąc:

„Najwybitniejsze zawodniczki niemieckie były najwidoczniej golone i mówiły niskim głosem. Wszędzie mówiono, że dziwaczne osoby robiły wrażenie mężczyzn“.

Jest to to oczywiście straszny cios dla pań Mauermayer, Fleischer, Krauss i towarzyszek. Taki despekt, choć wypowiedziany w Afryce, to ciężka zniewaga. „Frankfurter Volksblatt“ proponuje ironicznie utworzenia specjalnej komisji z p. Simsem na czele.

Podobno kilku narzeczonych niemieckich mistrzyń wystąpiło z pretensjami do p. Simsa, żądając satysfakcji, gdyż w roli narzeczonych czują się ciężko obrażeni. Jednakże p. Sims oświadczył lodowato, że narzeczony w Niemczech to jeszcze nie dowód i powoływał się na jakieś historyczne przykłady.

Niewiadomo jak zareagują obrażone panienki... Może zechcą przekonać niewiernego Tomasza.

WEL.

—oOo—

HUMOR

ZADANIE MATEMATYCZNE.

Pytanie: — Jeśli półtora kota zjada półtorej myszy w półtora minuty, w jakim czasie dziesięć kotów zje dziesięć myszy?

Odpowiedź: — W czterdzieści sekund.

Dlaczego? — Na to niech czytelnik sam znajdzie odpowiedź.

łowań, pisze o czemś co zna doskonale i posiadał, co sam przeżywał. Zna wartość tych uczuć i tego co się przy tak ch zdarzeniach traci. Ale od zgryźliwości czy stronniczości, ratuje go ta typowa jurność szlachcica na zagrodzie, podświadoma, a może i świadoma wiara w siebie, a więc w człowieka, bo przez kontakt z ludem od dziecka, nauczył się cenić i znać bliźniego swego na każdym szczeblu drabiny społecznej. Te cechy odnajdujemy w książce „Szczenięce lata“, opisującej wczesną młodość autora, przeżywaną kolejno w dwóch, różniących się wielce siedzibach. Nowotrzeby w dolinie Niewiaży o 16 mil. od Kowna, majątek matki, gdzie jak pisze, rządził od pokoleń matryjarchat i wańkowiczowskie, ruskie Kałużyce, 40 wiorst za Borysowem, pańska siedziba, pełna obrazów Smuglewicza, Czechowicza, przestrzeni tysiące dziesięcin, stosunki zupełnie feodalne, aż bezmała do obyczaju jus primae noctis, utrzymane w integralnej n o cy tradycją której poddawali się bez sprzeciwu dziedzice i chłopi. Te dwa środowiska mają dwie różne atmosfery, odmalowane są przez autora plastycznie i tem większą przedstawiają oryginalność że doskonale ujęte są różnice pomiędzy charakterem dworu na rdzennej Litwie, a na Wschodniej Rusi. To oddziaływanie ludu na szlachtę, przybierającej pod wpływem ludowego otoczenia inny charakter zależnie od prowincji, to jest najciekawsza strona tych wspomnień, pisanych z bezpośredniością i otwartością, która najniepotrzebniej przechodzi w cynizm i brutalność i zupełnie zbyteczne fizjologiczne określenia (str. 190). Dzikie pola, rojsty i puszcze, wioski i miasteczka po których hasały młode i jurne feodały, były widownią wszystkiego tego, co opisuje p. Wańkowicz, ale, używając ulubionej mu gwary „niet czym chwalitsa, panoczku“.

Pozatem całokształt tych kompleksów dziedziców, sług sąsiadów, dzierżawców i łowczych, te sprzęty i broń, zwierzęta i drzewa, wszystko żyje, tętni beztroskim rytmem życia, humorem, rozwija przed nami swą barwną i szumną wstęgę. Świat zapadły w przestrzeń i tak daleki, jak przygody Imć. Pana Paska! Skondensowany skrót obrazów tego środowiska, wzbudza żal, że temat nie został obszerniej potraktowany, że więcej się nie dowiemy o tych typach szlachciców na zagrodach, tysiączno-hektarowych, żyjących z wybujałą indywidualnością, na którą już dzisiejsze ciasne czasy nie pozwalają. Głęboki, po męsku powstrzymywany sentyment do dziedzictwa ojców, plastyczność sylwetek, ludzi czy zwierząt, przemawia z tej książki. Jakże inny jest koloryt tych opisów polowań, niż u Wessenhoffa; tam wyrafinowana, nonszalancka rozrywka, pilne smakoszostwo wrażeń, tu pierwotny instynkt wyżywającego się rycerstwa zew krwi, którą się chce przelać, ale i którą się oddaje, gdy trzeba ważniejszej sprawie niż w polowaniu na wilki czy niedźwiedzie.

Na ostatnią książką M. Wańkowicza złożyły się szybkie szkice-reportaże z podróży do Moskwy. Obserwacje autora są bystre, inteligentne, kolorowe, jak wszystko to co pisze. Przyznaję jednak, że nie Moskwa, ani to co tam widział, najbardziej mię interesuje. Reportaży obszerniejszych czytaliśmy wiele; tu, zaciekawia najbardziej indywidualność tego dziedzica starej, zasłużonej, rycerskiej szlachty i jak też taki Pan odnosi się do Republiki Rad Ludowych, do ludzi, którzy go wyzuli z dziedzictwa, oderwali od ziemi rodzinnej, a z tej ziemi zrobili coś wręcz odmiennego niż było? Otóż trzeba przyznać proces odbywający się w duszy i pojęciach autora, jest najciekawszą stroną książki i przemawia więcej niż oglądane dziwa. Na wysoki poziom człowieczeństwa trzeba się wznieść, by tak podchodzić do zjawisk tak obcych, z taką bezstronnością. Jeśli pisze o „kraju okrucieństwa i obłudy dziedzicznej“, to jest lapidarne określenie Rosji, trafiające w sedno duszy azjacko-słowiańskiej, spostrzeżenie, że „wszystkiego starczy na szerokich rozłogach Rosji, ale może nie starczyć ludzi“, których siły niepodołają dziwnym eksperymentom, jakie z niemi wyczynia system udarnictwa pracy i szturmowych zawodów, inne spostrzeżenie, że tam jest strasznie biednie, jednostajnie, szaro, że ludzie chodzą ubrani jak bezbarwne roby, ale niema prostytucji, bezrobotnych i nędzy wyjątkowej, a więc nikt nikomu niema czego zazdrościć, to, i wiele innych spojrzeń p. Wańkowicza, świadczy o jego specjalnym talencie dostrzegania drobiazgów, by z nich wyciągać trafne i daleko idące wnioski. A że i ta książka jest pisana z tym rozmachem, dezynwolturą i jakimś żywiołowym pośpiechem, więc tętni i w niej ów przyrodzony mu namiętny rytm życia pociągający czytelnika wślad za autorem, czy się godzi z jego dedukcjami czy nie.

Całość dzieł M. Wańkowicza zaciekawia tyle samo treścią, co silną indywidualnością autora.

Hel. Romer.

W szkole u głuchoniemych

Onegdaj, gdy przechodziłam przez ulicę Witoldową, wzrok mój spoczął przypadkowo na niedużym, wypłowiałym szyldzie, na którym wielkiemi, czerwonemi literami było napisane: „Szkoła dla dzieci głuchoniemych".

Te kilka zwykłych, zdawałoby się wyrazów, przykuły moją uwagę. Wszystko, co kiedykolwiek przeczytałam o takich szkołach, wypłynęło nagle w mojej pamięci. Rozpalona ciekawość nie pozwoliła mi odejść od tych drzwi. Zadzwoniłam energicznie i po kilku minutach siedziałam w przytulnej kancelarji, rozmawiając z kierownikiem szkoły. Ten młody jeszcze człowiek zadziwił mnie poprostu swoją inteligencją i głębokiem zrozumieniem psychologji swych uczniów. Z wielkim zapałem i miłością opowiadał szczegółowo o swej szkole, o metodach pracy, uczniach.

— Szkoła dla głuchoniemych dzieci w Wilnie — opowiada kierownik, została założona w 1926 r. Jest to szkoła państwowa. Swoją działalność rozciąga na okręg wileński, nowogródzki, oraz część powiatu białostockiego. W Polsce istnieje 16 takich szkół. Część z nich jest utrzymywana przez pryw. fundacje. Nasza szkoła, niestety, nie posiada żadnych ubocznych wpływów.

— *Czy szkoła odczuwa jakieś braki?*

— Przedewszystkiem brak nam internatu przy szkole. Nauka zasadniczo jest bezpłatna, tak, że dzieci rodziców, mieszkających w mieście mogą bez przeszkód z niej korzystać. Gorzej jest z tymi, którzy zamieszkują poza Wilnem. Rodzice zamiejscowi muszą urządzać dzieci na stancjach prywatnych, a to jest bardzo kosztowne. Niestety, nie wszyscy rodzice mogą sobie na to pozwolić. Niech pani tylko pomyśli — dziesiątki małych upośledzonych istot pozostaje zupełnie bez opieki, wyrasta na ludzi nawpół dzikich, życiowo absolutnie niezaradnych, które stają się ciężarem dla społeczeństwa. A przecież jeżelibyśmy mogli utrzymywać je przy szkole, możnaby chociaż w części ulżyć ich strasznej niedoli, nauczyć je rzemiosła, umożl. jaką taką egzystencję na przyszłość. Następnie brak nam odpowiedniego lokalu. Nie mamy tu ani sali, ani szatni, ani też oddzielnych warsztatów pracy. Także umieszczenie naszej szkoły na Zwierzyńcu jest poprostu fatalne. Niektóre dzieci muszą przechodzić całe miasto, by trafić do szkoły — Zwracaliśmy się już nieraz w sprawie zmiany lokalu, ale magistrat jest tak samo ślepy i głuchy, na nasze prośby, jak nasi wychowankowie. A zmiana lokalu jest dla nas palącą potrzebą.

— *Jak wygląda program nauczania dzieci?*

— Zasadniczo nasz program równa się programowi szkoły powszechnej. — Jednak ze względu na anormalność naszych uczniów musi on być odpowiednio zmodelowany. A więc kładziemy przedewszystkiem nacisk na nauki praktyczne. Takie przedmioty, jak naprzykład algebra, nie są wogóle wykładane. Nasi uczniowie bowiem nie będą się dalej kształcili, a więc takie przedmioty są dla nich bezużyteczne. Natomiast geografja, historja, cieszy się u dzieci dużem wzięciem.

— *Ilu dzieci korzysta obecnie ze szkoły?*

— Mamy we wszystkich 7 oddziałach 55 uczniów. Szkoła jest koedukacyjna. Personel nauczycielski składa się z 4-ch nauczycieli kwalifikowanych, jednego nauczyciela robót stolarskich, oraz nauczycielki robót ręcznych dla dziewczynek. Jeżeli chodzi o kwalifikacje nauczycieli dla głuchoniemych, to obok zwykłych kwalifikacyj nauczycielskich, skończyliśmy dwuletni kurs dla nauczycieli dzieci upośledzonych w Warszawie.

— *Jakie są przyczyny kalectwa tych dzieci?*

— Przedewszystkiem choroby. A więc: zapalenie mózgu, dyfteryt, upadek na głowę. Następną przyczyną jest dziedziczność. Wynosi ona od 4 do 7 proc. ogólnej liczby głuchoniemych. Jest rzeczą charakterystyczną, że z małżeństwa dwóch głuchoniemych, albo osoby głuchoniemej z osobą normalną, zazwyczaj połowa dzieci jest normalna, połowa — głuchoniema. Rodzą się zazwyczaj kolejno — normalne, głuchonieme i t. d.

Trzecią przyczyną ułomności bywają choroby weneryczne rodziców. Stwierdziliśmy u nas dwa takie wypadki. Ten drobny stosunkowo procent tłumaczy się tem, że rodzice zazwyczaj wstydzą się podać ten prawdziwy powód ułomności dziecka.

Należy więc przypuszczać, że procent ten jest w rzeczywistości znacznie większy.

— *Jak naogół wygląda rozwój umysłowy tych dzieci?*

— Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że mamy wyjątkowo duży procent upośledzonych umysłowo. — Tłumaczy się to tem, że kalectwo to często powodują choroby mózgowe, które wywierają niszczący wpływ także i na mózg dziecka. Zdolniejsze głuchonieme są przyjmowane mniej o rok w tyle od swych rówieśników. Natomiast mniej zdolne są nieraz spóźnione o trzy — cztery lata.

Dzieci, przyprowadzane do nas poraz pierwszy, są zazwyczaj dzikiemi zahukanem zwierzętami. Absolutnie nic nie rozumieją, w domu bowiem nikt o nie nie dbał, nikt niemi się nie zajmował. To też z początku są złośliwe i uparte. Ale te cechy nie są przyrodzone. Wypływają tylko z braku zrozumienia otoczenia i intencji wychowawców. Te ujemne cechy znikają gruntownie po pewnym czasie. Dzieci szalenie kochają swoją szkołę. — I także kochają nas. — Przy tych słowach twarz kierownika rozjaśnia się. — „Jestem pewny, że żadne dziecko normalne nie wykazuje tyle przywiązania do nauczycieli, jak nasi nieszczęśliwi wychowankowie. Jest to prawie jedyna rekompensata za naszą morderczą pracę. Należy także zaznaczyć, że dzieci głuchonieme posiadają większą spostrzegawczość, aniżeli dziecko normalne".

— *Wyobrażam sobie, ile cierpliwości wymaga ten zawód?*

P. kierownik uśmiecha się skromnie — „Owszem. I niebylejakiej. Zresztą przekona się pani zaraz osobiście. Pokażę pani jak pracujemy, poczynając od klasy najniższej — do najwyższej. Teraz właśnie odbywają się lekcje".

A. Sid.

(Dok. nast.)

Znaczenie zawodów balonów wolnych



Na zdjęciu — moment losowania kolejności startu balonów.

Depesze dzisiejsze przynoszą już wiadomości o balonach, które onegdaj wystartowały w Warszawie do walki o puhar Gordon — Bennetta. Nie wiadomo jednakże kto zwycięży i czy padnie w bieżącym roku nowy rekord długotrwałości lub długości lotu, któryby świadczył o postępie w aeronautyce.

O ogólnem znaczeniu zawodów balonów wolnych czytamy w „Kurjerze Porannym":

Pozornie sport latania na balonach nie ma większego, praktycznego znaczenia. W istocie jest przeciwnie; zawody balonowe, jak walka o puhar Gordon — Bennetta lub u nas zawody o puhar płk. Wańkowicza, mają głębszy cel.

Balony kuliste zależne są wyłącznie od pogody, motorem, poruszającym je, jest jedynie wiatr. Toteż lotnicy balonowi muszą być dobrymi meteorologami w o wiele większym stopniu, niż piloci samolotów lub sterowców. Sport balonowy przyczynia się do pogłębienia znajomości meteorologji i wyszkolenia kadr lotników biegłych w tej trudnej nauce. Ma to doniosłe znaczenie dla lotnictwa samolotowego: komunikacyjnego i wojskowego.

PODCZAS WOJNY.

W czasie wojny wielkie usługi oddają balony na uwięzi, tak zwane „captivy". wypuszczane o kilka kilometrów za frontem. Balony te są przymocowane do specjalnego auta ciężarowego z walcem, na którym nawinięta jest długa linka stalowa. Po wypuszczeniu balonu na wysokość około kilometra, przez silne szkła, w czystem powietrzu, obserwator może obserwować dokładnie, co się dzieje o kilkanaście kilometrów poza frontem nieprzyjacielskim i przy pomocy telefonu, dobrze może korygować ogień własnej artylerji.

Takie „captivy" były w wielkiej ilości użyte na froncie niemiecko — francuskim, gdzie oddawały obu stronom ważne usługi. W Polsce, w czasie wojny, pełniło służbę kilka balonów na uwięzi, pomagając artylerji. Otóż powłoka „captivu" jest sporządzona z tego samego materjału, co i powłoka balonu kulistego, wolnego. Wszelki postęp w szyciu i gumowaniu balonów kulistych jest równoznaczny z postępem szycia balonów na uwięzi.

BALONY KOMUNIKACYJNE.

Istnieje wreszcie wiele typów balonów sterowych, t. zw. półsztywnych, czyli opatrzonych lekką kratownicą metalową u dołu powłoki, do której to kratownicy przymocowane są gondole. Balony takie służą do komunikacji na mniejsze odległości, a np. w Anglji, w czasie wojny, oddały znakomite usługi, płynąc górą równolegle z flotami handlowemi i wojennemi i wypatrując łodzi podwodnych. Doświadczenia z balonami kulistemi mają wielkie znaczenie również dla balonów sterowych, półsztywnych, sporządzonych z takiej samej powłoki płóciennej, nagumowanej.

Sam lot balonem kulistym jest znakomitym treningiem dla lotników prowadzących sterowiec, podobnie, jak pływanie na żaglowcu, jako trudniejsze i bardziej zależne od gry żywiołów, jest znakomitym treningiem dla marynarzy, przechodzących następnie do służby na parowcach.

W POLSCE.

Od budowy i pilotowania balonów kulistych krok tylko do budowy i pilotowania balonów sterowych. Wspaniały rozwój lotnictwa balonowego w Polsce może i powinien dać podstawę lotnictwu na sterowcach dla celów komunikacyjnych. Gdyby jeszcze udało się wydzielić pewną ilość niepalnego gazu helu, z gazów naftowych kopalń polskich, komunikacja balonowa w Polsce może mieć znaczną przyszłość.

Ulepszenia w budowie balonów sterowych spowodowały, że w wielu krajach europejskich i w Ameryce komunikacja balonowa brana jest coraz poważniej pod uwagę. Złą sławę mają tylko sztywne sterowce typu „Zeppelin", których kształt utrzymywany jest dzięki lekkiemu rusztowaniu metalowemu, bez względu na napełnienie gazem. Półsztywne sterowce natomiast są bardzo bezpiecznemi środkami komunikacyjnemi.

Zważywszy wszystkie korzyści, jakie daje sport balonowy, uprawiany na balonach wolnych, w szczególności zaś postęp dzięki temu meteorologji i znajomości atmosfery — zawody o puhar im. Gordon — Bennetta uważać musimy nietylko za zwyczajną rywalizację sportową, ale i za ważny czynnik rozwoju lotnictwa.

Z KRAJU

LUDOWE APARATY RADJOWE I ZNIŻKA ABONAMENTU.

Z dniem 1 października rb. wchodzi w życie rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów, wprowadzające dla drobnych rolników obniżenie miesięcznego abonamentu radjowego z 3 złotych do jednego zł.

Równocześnie Państwowe Zakłady Telekomunikacyjne wypuszczają nowy typ taniego aparatu ludowego p. n. „Echo".

Obniżone mają być również jednorazowe opłaty za zaświadczenia, uprawniające do korzystania z aparatu radjowego.

Z obniżonej opłaty korzystać będą mogli tylko ci abonenci radja, dla których wyłącznem lub głównem źródłem utrzymania jest gospodarstwo rolne, a którzy opłacają podatek gruntowy bez progresji. Także pracownicy folwarczni i służba domowa, zatrudniona u rolników, będzie mieć prawo do zniżonej opłaty.

Urzędy gminne będą wydawały poszczególnym reflektantom odnośne zaświadczenia, tak, by z obniżonego abonamentu istotnie korzystali — w myśl intencyj rządu — drobni rolnicy, dla których trzyzłotowa opłata miesięczna była zbyt wysoka.

STAŁE DODATKI DLA REFERENTÓW PODATKOWYCH

Na podstawie zarządzenia ministra skarbu referenci skarbowi, prowadzący wymiar podatku w urzędach skarbowych, izbach skarbowych i w departamencie podatków i opłat stemplowych ministerstwa skarbu będą otrzymywać począwszy od 1 października b. r. specjalne stałe dodatki miesięczne. I tak referenci w urzędach skarbowych będą otrzymywać dodatek w wysokości 50 zł. miesięcznie, w izbach skarbowych 100 zł., a w departamencie podatków ministerstwa 150 zł.

Przez przyznanie tych dodatków ministerstwo chce wynagrodzić referentów podatkowych za ich prace poza godzinami urzędowemi oraz uodpornić ich na wszelkie pokusy, jakie nastręcza spełnianie przez nich odpowiedzialnych funkcyj.

DODATKOWE WYNAGRODZENIE PREZYDENTÓW MIAST.

P. Minister Spraw Wewnętrznych zezwolił, aby rady miejskie przyznawały zawodowym prezydentom i burmistrzom oraz wiceprezydentom i wiceburmistrzom miast dodatkowe wynagrodzenia.

Jako maksymalne normy dodatkowych wynagrodzeń dla prezydentów i burmistrzów ustalono następujące kwoty miesięczne: 50 złotych w miastach z ludnością do 5.000 mieszkańców na obszarze wszystkich województw z wyjątkiem poznańskiego i pomorskiego; 100 zł. w miastach z ludnością do 25.000 mieszkańców, w wojew. poznańskiem i pomorskiem również w miastach do 5.000 mieszkańców z uwagi na bardziej rozwiniętą gospodarkę tych miast; 250 zł. w miastach z ludnością do 50 tys. mieszkańców; 350 zł. w miastach do 100 tys. mieszk. W miastach z ludnością powyżej 100 tys. mieszkańców maksymalna norma dodatkowych wynagrodzeń może być zwiększona o 100 zł. na każde dalsze 50 tys. mieszkańców.

Wiceprezydenci i wiceburmistrzowie otrzymywać mogą połowę norm powyższych.

Osobne zarządzenia ustalą dodatkowe wynagrodzenia prezydentów i wiceprezydentów w Warszawie i Łodzi.

—o[]o—

Skarby gen. Wrangla otrzyma rodzina cesarska

Jak wiadomo gen Wrangiel wywiózł z Rosji duże skarby zawarte w 900 skrzyniach. Owe złoto zostało zdeponowane w skarbcu Jugosławji.

Do skarbów tych w ciągu 10 lat rościli pretensje jak członkowie rodziny cesarskiej tak i rząd sowiecki. Obecnie rząd Jugosławji uznał, że skarby te nie stanowią własności państwowej, lecz prywatną i postanowił zwrócić je nie rządowi sowieckiemu lecz b. wielkim książętom i księżniczkom jako sukcesorom prawnym.

Specjalnie ogromną wartość przedstawia kolekcja złotych monet ongiś przed wojną zdeponowanych przez w. ks. Jerzego Michajłowicza w muzeum petersburskiem. Zdeponowanie było podstawą pretensji sowieckich jako do własności państwowej.

Wdowa po rozstrzelanym przez bolszewików w. ks. Jerzym — Marja Jenowna obaliła twierdzenia sowieckie dowodząc, iż mąż jej systematycznie uzupełniał kolekcję. Stąd jak sama kolekcja tak i inne zdeponowane złoto stanowi własność prywatną Stanowisko to podzieliła i rada ministrów Jugosławji.

Na owem posiedzeniu rady ministrów wykryły się ciekawe szczegóły wędrówki skarbów z Rosji do Jugosławji.

Po rosyjskiej rewolucji skarby pokryjomu przewieziono z Petersburga do Moskwy, gdzie dla zmylenia śladu wędrowały z domu do domu. Wkrótce udało się skarby przewieźć pod pozorem maszyn na Kaukaz i dopiero w 1920 r. z Teodozji przewieziono je do Jugosławji.

Z dziedziny psychjatrji wileńskiej

W tych dniach powstał ponownie w majątku państwowym Kojranach pod Wilnem zakład psychjatryczny — przytułek dla wypadków przewlekłych na 100 łóżek.

Z tej okazji mnie jako żywemu świadkowi dziejów psychjatrji Wileńskiej w ciągu 34 lat i stałemu kierownikowi w dziedzinie opieki nad umysłowo chorymi Wileńszczyzny niech wolno będzie podać streszczony szkic sprawozdawczy wileńskich instytucyj psychjatrycznych od samego początku bież. stulecia.

Niektórzy mieszkańcy naszego miasta pamiętają chyba jeszcze szpital dla umysłowo chorych na 60 łóżek wyłącznie dla mężczyzn, który mieścił się przy obecnym Placu Napoleona w domu nr. 6 (dawniej szpital o. o. Bonifratrów przy kość. św. Krzyża). Instytucją tą kierował w ciągu 30-tu lat przeszło ś. p. dr. Józef Jundziłł. Po jej zwinięciu w roku 1902 sędziwy dr. Jundziłł przeniósł się jako ordynator do nowowybudowanego Okręgowego Szpitala Psychjatrycznego w Nowo-Wilejce na 1100 łóżek. Nowy szpital obsługiwał 5 sąsiednich gubernij (Wileńską, Kowieńską, Grodzieńską, Mińską i Witebską), działalność ówczesnego Okręgowego Szpitala Psychjatrycznego, w swoim czasie świetnie wyposażonego i zorganizowanego trwała od 1 stycznia 1903 r. do połowy sierpnia 1915 roku, kiedy inwentarz i chorzy wywiezieni zostali do Rosji. W tym okresie istnienia szpitala psychjatrycznego w Nowo-Wilejce, kierownictwo spoczywało kolejno w rękach doktorów Krainskiego, Toporkowa, Chardyna i Jakubowicza

Obok otwartego w Nowo-Wilejce centralnego szpitala psychjatrycznego pozostały w Wilnie oddziały psychjatryczne przy szpitalach miejskich św. Jakóba i Żydowskim — w łącznej sumie 160 łóżek, gdzie kierownikami byli dr. Sawicz i niżej podpisany. Ze zmianą sytuacji politycznej Wileńszczyzny, we wrześniu 1915 roku, pozostałem jedynym psychjatrą szpitalnym. Wobec przepełnienia szpitala św. Jakóba rannymi Rosjanami władze niemieckie zarządziły, aby wszystkich umysłowo chorych skupiono w szpitalu żydowskim pod mojem kierownictwem. Jednakże oddział mój szybko się okazał niewystarczający i dalszy napływ chorych skierowano do Taurogów, gdzie urządzono centralny dla całego kraju szpital na 250 łóżek. Stan ten przetrwał do końca 1918 roku, od tego czasu bowiem wszystkich umysłowo chorych zgromadzono w szpitalu Św. Jakóba, gdzie tych chorych ordynowałem do 1921 roku, kiedy to na stanowisko ordynatora został powołany dr. Podwiński. Z dniem 1-go maja 1922 roku uruchomiono oddział psychjatryczny na 40 łóżek, wyłącznie dla kobiet przy szpitalu Żydowskim.

Jako następny etap dziejów psychjatrji Wileńskiej notuję stopniową likwidację oddziału psychjatrycznego przy szpitalu Św. Jakóba z jednoczesnem wysyłaniem nadmiaru umysłowo chorych do zakładów psychjatrycznych na Pomorzu. Ostateczna zaś likwidacja oddziału psychjatrycznego przy szpitalu Św. Jakóba zakończona została w grudniu 1932 roku. I od tego czasu wszystkich umysłowo chorych m. Wilna skupiono w szpitalu Żydowskim.

Obecnie miejski oddział psychjatryczny przy szpitalu Żydowskim został zlikwidowany, natomiast uruchomiono taki oddział przy szpitalu Sawicz na 50 łóżek (30 dla mężczyzn, a 20 dla kobiet), czynny od 20. IX. 1934 r.

Od 1933 r. zaczęła się stopniowo deportacja do m. Wilna chorych, poprzednio wysyłanych do zakładów psychjatrycznych na Pomorzu).

Podając powyższy szkic sprawozdawczy, nie mogę pominąć milczeniem, że mieliśmy przed wojną w Wilnie (na Zwierzyńcu przy ul. Fabrycznej) zakład dla alkoholików na 20 łóżek) pod protektoratem Miejskiego Komitetu Trzeźwości), kierowany przeze mnie do września 1911 roku, a potem przed d-ra Krainskiego do początku wojny światowej, kiedy to ów zakład został zlikwidowany

Prócz wymienionych instytucyj psychjatrycznych należy podkreślić, że na Wileńszczyźnie wprowadzono również rodzaj pielęgnowania umysłowo chorych, znany w nauce pod nazwą patronage familiae (opieka rodzinna). Ten rodzaj opieki rodzinnej samorzutnie powstał mniej więcej pół wieku temu we wsi żydowskiej Deksznia, położonej w odległości 6-ciu klm. od st. kolejowej Olkieniki. W piśmiennictwie fachowem niżej podpisany pierwszy pisał o tej kolonji w r. 1905 w sprawozdaniu o pracach II Zjazdu Psychjatrów Rosyjskich. W r. 1930 opieką rodzinną nad psychicznie chorymi zajęła się z mojej inicjatywy również kolonja Lejpuny, zamieszkała przez rolników-Żydów, położona o 6 km od Dekszni *).

Opierając się na przykładzie opieki rodzinnej w Dekszni i Lejpunach Wojewódzki Urząd Zdrowia utworzył w r. 1932 opiekę rodzinną dla umysłowo chorych chrześcijan w okolicy Rudziszek, która jest dobrze zorganizowana i prosperuje. Do oddziału Rudziskiego dostać się można koleją, jadąc do st. Rudziszki, lub korzystając z komunikacji autobusowej do st. Połuknia

Nową pokaźną stronicę w historji dziejów opieki nad umysłowo chorymi Wileńszczyzny otworzyło założenie w r. 1925 na 150 łóżek Państwowego Zakładu Psychjatrycznego przy ul. Letniej 5, następny etap którego w dalszym rozwoju stanowi powstała w tych dniach nowa placówka — Kolonja dla psychicznie chorych w Kojranach.

Dr. A. Wirszubski.

*) Władze rosyjskie nie ingerowały zupełnie w sprawę wsi Dekszna i raz jeden tylko w sierpniu roku 1912, naskutek anonimowego pisma, które do władz wpłynęło, gubernator wileński polecił mnie złożyć mu sprawozdania na piśmie o tej kolonji, na czem ingerencja władz została wyczerpana.

Aresztowanie białoruskiego poety J. Kupały

Wśród białoruskiego społeczeństwa m. Wilna ostatnio rozeszła się pogłoska o aresztowaniu w Mińsku znanego białoruskiego poety Janki Kupały.

Oprócz Kupały był aresztowany inny białoruski poeta Jakób Kołas, lecz niebawem został zwolniony.

Aresztowania mają pozostawać w związku z rzekomo separatystycznemi tendencjami ich utworów. (o.)

Plebiscyt świata pracy

Według posiadanych przez nas informacyj, plebiscyt w sprawie ubezpieczeń społecznych przeprowadzony w Wilnie przez Radę Okręgową Unji Pracowników Umysłowych — zatacza coraz większe kręgi wzbudzając coraz większe zainteresowanie wśród ubezpieczonych.

Gremjalnie zapowiedzieli swój udział w plebiscycie pracownicy samorządowi, którzy zastrzegają sobie tylko czynienie starań w kierunku zwolnienia ich od ubezpieczenia chorobowego, co poniekąd ma swe uzasadnienie, bowiem samorządy przeważnie utrzymują własne szpitale i personel lekarski, jak również posiadają apteki.

Do Urzędującego Okręgowego Komitetu Plebiscytowego (godz. 18—20) w lokalu Rady Okręgowej Unji (ul. Mickiewicza 11) ciągle napływają zgłoszenia po kartki plebiscytowe, oraz są składane już wypełnione kartki. Dotychczas złożono głosów przeszło 1300.

Głosujący wypowiadają się masowo niemal jednogłośnie, za utrzymaniem ubezpieczeń, lecz żądają reform w kierunku usprawnienia działalności. Żądają prawa dowolnego wyboru lekarzy, zmniejszenia biurokracji przy zgłaszaniu się po poradę lekarską, domagają się usunięcia niechlujstwa panującego na ul. Dominikańskiej.

To powszechne nieomal narzekania na przerost biurokracji szczególnie ujawia się przy załatwianiu spraw emerytalnych i otrzymywaniu zasiłków w wypadku braku pracy, kiedy na decyzję ubezpieczony oczekuje po 5—6 miesięcy.

O dalszym przebiegu plebiscytu nie omieszkamy poinformować naszych czytelników.

Niemiecka ekspedycja do Himalajów



Po tragicznej śmierci 3 członków niemieckiej ekspedycji w Himalajach, wróciła niedawno reszta uczestników do Monachjum. Widzimy ich na zdjęciu (od prawej): Müllritter, dr. Peter Misch, Hieronimus i Fritz Berchthold, który po katastrofie objął kierownictwo ekspedycji.

O wolną imigrację do Palestyny

Dyskusja w komisji politycznej Zgromadzenia

Podczas dyskusji nad mandatami kolonjalnemi w komisji politycznej przemawiał też delegat Polski p. Kulski, który domagał się zniesienia ograniczeń emigracji żydowskiej do Palestyny.

P. Kulski zaznaczył, że Polska mając dużą liczbę obywateli żydowskich interesuje się specjalnie kwestją siedziby narodowej żydowskiej w Palestynie. Konieczność stworzenia dla Żydów ośrodków emigracji nadal istnieje. Szczególnie konieczne jest, aby istniał kraj, dokąd liczna ludność żydowska Europy środkowej i wschodniej mogłaby skierowywać swoją nadwyżkę. Takim krajem jest Palestyna.

Delegat polski wyraził nadzieję, że mocarstwo mandatowe ułatwi osadnictwo Żydów w Palestynie, przystosowując procedurę przyjmowania emigrantów żydowskich do nowych warunków gospodarczych. (m).

PRZYSŁOWIA w życiu codziennem

Przysłowia, jak i ustawy czy kodeksy mają to do siebie, że dają się naciągać na różne strony i boki. Akurat tak samo, jak faktor: dziś za jedną stronę głowę kładzie i zdawałoby się, ostatnią kroplę krwi gotów za nią wysączyć, a jutro na tej samej stronie jeździ, jak na łysej kobyle i uważa, że wszystko jest w porządku.

Tak samo i przysłowia: Sędzia i złodziej, sekwestrator i płatnik, lekarz kasowy i pacjent, komornik i dłużnik — wszyscy mogą je do siebie stosować i każdemu będzie z tem do twarzy. A że przysłów jest multum, znajdą się więc na każdą okoliczność i przypadek. Czy nie ma racji np.

„Nad sierotą — Bóg z kaletą“ — szepcze z rozrzewnieniem lekarz ubezpieczalni społecznej, patrząc na pogrzeb swego pacjenta, którego omyłkowo zamiast od zapalenia ślepej kiszki — leczył od łupieżu na głowie, odprowadzając oczyma bachorów, wlokących się za karawanem.

Albo:

„Komu w drogę, temu czas“ — zatroskany mruczy pod nosem kasjer, pakując pośpiesznie do walizy urzędową kasę i wymykając się chyłkiem z urzędu na ulicę, a stamtąd — na dworzec.

„Jak cię widzą, tak cię piszą“ oznajmia głośno sekwestrator, rozkładając papiery i przystępując do zajęcia gratów niesolidnego płatnika podatkowego.

„Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka“ — medytuje w kozie pechowy kupiec po niefortunnem wciśnięciu łapówki w łapę urzędnika skarbowego.

„Chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi“ — konkluduje obywatel wileński, patrząc w osłupieniu na rozkopaną i rozwaloną Bouffałówkę, z której magistrat robił park sportowy, a niespodziewanie dla niego i innych — wyszło pastwisko i canjony koloradzkie.

„Co nagle, to po djable“ — z przekonaniem tłumaczy urzędnik ubezpieczalni pacjentowi, z tupaniem i wyciem domagającemu się wyrwania zęba — i radzi mu przyjść za tydzień.

„Obiecanka cacanka, a głupiemu radość“ — pomyślał magistrat po otrzymaniu obietnicy pożyczki na bruki i kanały i — mocno się ucieszył.

„Dwa razy daje, kto prędko daje“ — zawyrokował obywatel ze Świerkowej i bez namysłu zdzielił lagą spóźnionego przechodnia, odciążając go na poczekaniu z zegarka i portfelu.

„Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło“ — surowo upomniała nauczycielka pewnego przedszkola wileńskiego dziewczynkę za jej figle i — zamknęła ją na cały dzień w kozie.

„Gość w dom — Bóg w dom“ — przemówił w duchu gospodarz domu, ściskając w garści sękacz na widok wchodzącego komornika.

„Co się odwlecze, to nie uciecze“ — rozsądzili ojcowie miasta, chowając w najodleglejszy kąt najdalszej szafy setny zkolei projekt stacji dalekobieżnych autobusów.

„Gdyby świnia rogi miała, toby cały świat wybodła“ — w zamyśleniu szepcze czytelnik, czytając moje bazgroły.

Okropnie mnie zawstydził. Ani jednego przysłowia więcej nie napiszę.

A miałbym dużo jeszcze do pisania.

...wicz.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Wiadomości gospodarcze

KODEKS ZOBOWIĄZAŃ

Jakie przepisy stosować i od kiedy?

Z racji wprowadzenia w życie od 1 lipca r. b. nowego Kodeksu zobowiązań, wielu obywateli stanęło nagle wobec pytania, jakie właściwie prawa mają stosować wobec swego lokatora, czywłaściciela domu, pracodawcy, czy pracownika, dłużnika, czy wierzyciela? Nowe, czy stare? Czy reguluje też dawne umowy, lub może odnosi się tylko do nowych?

Przedewszystkiem więc należy ustalić, że kodeks zobowiązań, który z dniem 1 lipca r. b. wszedł w życie na terenie całego państwa, reguluje tylko „zobowiązania“, to jest uprawnienia i obowiązki, wynikające z umów oraz pewnych innych faktów, stwarzających ciężary lub korzyści dla biorących w nich udział. Mamy więc tutaj przepisy, odnoszące się do sprzedaży, najmu i dzierżawy, pracy, pożyczki, pośrednictwa, spółki, renty, poręczenia, darowizny, wreszcie mamy omówienie obowiązków, powstałych z tytułu prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia, spowodu szkód wyrządzonych przez przestępstwa oraz inne czyny niedozwolone, z odpowiedzialności za dozór i t. p.

Jeśli chodzi o sprawy spadkowe, hipoteczne, familijne, to rządzić się będziemy nadal staremi przepisami gdyż spraw tych nowy kodeks nie omawia, chociaż w praktyce i na tem tle powstawać nieraz będzie trudność, gdyż zobowiązania zazębiają się z innemi działami prawa i ściśle izolować np. kupna nieruchomości od przepisów prawa hipotecznego nie można.

Kodeks również pozostawia w mocy dotychczasowe przepisy o pracy robotników i pracowników umysłowych. Jeżeli więc pracodawca chce po 1 lipca r. b. należycie ocenić swój stosunek do pracownika, musi wziąć pod uwagę nietylko nowe przepisy kodeksowe, lecz także i dawne rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 1928 roku.

Do umów zawartych przed 1 lipca r. b. stosować się będą przepisy dotychczasowe, zaś umowy, powstałe po tym terminie obowiązywać będą nowe przepisy. Lecz ta zrozumiała zasada zacznie się gmatwać, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że umowa może być zawarta przed wejściem w życie nowego kodeksu, a wygaśnięcie jej wypada już pod rządami nowego kodeksu. Cóż wtedy? Jeśli np. zaciągam pożyczkę 1000 dol. w dniu 1 stycznia 1933 r. z terminem do dnia 1 sierpnia 1934 r. to jakie prawo i do jakiej części tej umowy zastosować? Otóż kodeks mówi, że w tych wypadkach do samej umowy stosuje się prawo dotychczasowe. Jeśli więc będziemy oceniali, czy ta umowa pożyczki jest ważna, czy strony mogły ją zawrzeć i czy została formalnie załatwiona, będziemy stosowali stary kodeks.

Rzecz naturalna, że właściciel objektu nie zawsze na zmianie przepisów dobrze wyjdzie. Jeżeli chodzi np. o najem lokalu w nowych domach, to identyczny z poprzednim fakt niespłacenia pogorszy sytuację gospodarza, gdyż w myśl nowych przepisów będzie on mógł żądać eksmisji dopiero wtedy, gdy lokator zalega z dwiema ratami komornego (podobnie jak w ustawie o ochronie lokatorów).

Zresztą jeśli chodzi o najem lokali, to podkreślić należy, że przepisy nowego kodeksu tyczyć się będą tych umów dopiero po roku od wejścia w życie kodeksu, t. j. od 1 lipca 1935 r. Identyczny termin przewidziany jest dla dzierżaw i umów o pracę, a nawet dla spółek, o ile spółkę przedłużono po 1 lipca 1934 r., lub jeśli wszyscy wspólnicy oświadczyli, że poddają swą spółkę pod nowe przepisy.

Z powyższego zestawienia widać, że w praktyce na porządku dziennym będą kwestje i spory co do tego, jakie prawo do danego zobowiązania zastosować. To też sam kodeks, uprzedzając te trudności rozstrzyga zagadnienie w ten sposób, że we wszystkich wypadkach wątpliwości co do stosowania nowych czy dawnych przepisów każe stosować kodeks zobowiązań

M. R.

Z Targów Lwowskich



Pawilon P. A. T. i Prasy Polskiej na Targach Wschodnich we Lwowie.

CHOROBY ZAKAŹNE BYDŁA W WILEŃSZCZYŹNIE

W ciągu ostatniego tygodnia na terenie województwa wileńskiego zanotowano następujące choroby zakaźne bydła:

Wąglik — 1 wypadek w pow. postawskim;

Zaraza dziczyzny — 1 wypadek w pow. postawskim:

Świerzba zwierząt jednokopytnych — 1 wypadek w pow. postawskim;

Wścieklizna kotów i psów — 3 wypadki w pow. święciańskim; 1 — w pow. wilejskim:

Pomór świń — 3 wypadki w pow. dziśnieńskim; — 4 w pow. wilejskim; — 1 w pow. wil. trockim; 1 — w Wilnie;

Zaraza świń — 3 wypadki w pow. wil.-trockim,

Pomór, powikłany zarazą świń — 1 wypadek w pow. dziśnieńskim, 1 — w pow. wil.-trockim;

Akcja o potanienie mięsa

Wojewoda wileński otrzymał z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zapytanie i prośbę o wniosek w sprawie możliwości obniżenia opłaty za ubój bydła w rzeźniach i opłat targowych przy sprzedaży bydła na rynkach.

Pozostaje to w związku z akcją obniżenia cen mięsa. Obecnie odbywa się rejestracja rzeźni samorządowych i prywatnych. — Do końca bież. miesiąca rejestracja ma być ukończona.

Szczególna uwaga podczas rejestracji została zwrócona na opłaty za ubój bydła w rzeźniach. (a).

Fluktuacja zakładów przemysłowych

W ostatnich tygodniach urząd przemysłowy I instancji zatwierdził projekty urządzeń kilku mniejszych, nowopowstających zakładów przemysłowych.

Sfery kompetentne uderza fakt, że stare, zaprowadzone już przedsiębiorstwa likwidują się, a na ich miejsca powstają nowe, przeważnie pokrewnych branż. (a).

Rozpoczęcie odłowów ryb w gospodarstwach stawowych

W gospodarstwach stawowych, jak zwykle o tej porze, rozpoczęły się jesienne odłowy ryb. Wyniki są naogół dobre, chociaż niezupełnie jednolite. Związek organizacyj rybackich w celu ustalenia dokładnej ilości ryb sprzedanych jak również pozostawionych do dalszej hodowli w tak zw. zimochowach — rozesłał do wszystkich zrzeszonych producentów ryb stawowych ankietę, na którą odpowiedzi powinny napłynąć w końcu bież. miesiąca.

Korzystając ze stosunkowo niskich cen łubinu — producenci zakupywali w roku bież. dość duże ilości paszy. W związku z tem przewidywany jest odpowiednio duży przyrost wagi ryb

Ceny rynkowe ryb naogół w porównaniu z rokiem ub. utrzymały się na poprzednim poziomie. (a).

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

w Wilnie z dnia 24 września 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno. Ceny tranzakcyjne. Mąka pszenna gat. I C — 31.50. Mąka żytnia 55 proc. — 24.50. Mąka żytnia 65 proc. — 20.50. Siemię lniane basis 90 proc. loco wagon stacja załadowania 39 — 42.50. Siemię lniane basis 90 proc. franco Wilno 40.50.

Ceny orjentacyjne. Żyto I standart 16 — 16.25. Żyto II standart 15 — 15.25. Pszenica 18 — 19. Jęczmień na kaszę zbierany 15—15.50. Owies standartowy 15 — 15.50. Mąka pszenna gat. I B — 34.50 — 25. Mąka pszenna gat. II E — 26.50 — 27. Mąka pszenna gat. II G — 22.50 — 23. Mąka pszenna gat. III A — 19.25 — 19.75. Mąka pszenna gat. III B — 13.75 — 14.25. Sitkowa 16 — 16.50. Razowa 16 — 16.50. Otręby żytnie 9.75 — 10. Otręby pszenne miałkie 11 — 11.25. Gryka zbierana 16.50 — 17. Siano 5 — 4. Słoma 4 — 4.50. Siemię lniane basis 90 proc. franco Wilno 40.50 — 40.75.

Artur Mills

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

19

Na te słowa w sercu Henryka wybuchnął bunt. Nie, nie poświęci całego dnia żonie i nadskakującemu jej towarzyszowi. Nie chciała z nim jechać do Fontainebleau, to niech się teraz sama bawi. I jemu wolno mieć kaprysy.

I zaprosił Iwonkę na lunch.

Nie był z natury przewidujący, lecz idąc przez Place de la Concorde do kawiarni, gdzie mieli się spotkać, zadał sobie pytanie, do czego to prowadzi. Przecież poznał małą zaledwie przed dwoma dniami!

Czuł, że go lubiła, lecz nie miał co do tego żadnych złudzeń. Na pewno dziewczyna pamiętała o tem, że był bogatym człowiekiem i że przyjaźń z takim zawsze się opłaci. Francuzeczki są urodzonemi aktorkami i potrafią udać miłość, jeżeli nie do złudzenia doskonale, to przynajmniej dostatecznie realistycznie, aby oszukać przeciętnego człowieka. Wczorajsze jej czułości i pocałunki mogły podziałać na człowieka odurzająco. Ale co się w tem wszystkiem kryło? Piekły. A jednak w duszy nie chciał w to uwierzyć.

Henryk był spragniony miłości i przywiązania. Ani on nie zdawał sobie z tego sprawy, ani też żaden z jego przyjaciół. Ale pragnienie rosło z dnia na dzień, zaczęło się zaś od chwili, gdy powziął pierwsze wątpliwości co do uczuć żony.

— Choćby ten wazon — myślał. — Jej wszystko jedno, czy ja go cenię, czy nie. — Przypomniał sobie ile ostatnio roztrwoniła pieniędzy i ręka jego zacisnęła się mimowoli na rękojeść laski. Dziś z rana spostrzegł, że biurko jej było zasłane rachunkami za rzeczy, które kupiła w Paryżu — rzeczy zupełnie niepotrzebne i z których wiele nie miała nawet zużyć.

— Muszę jej dać nauczkę — pomyślał. — Liczy na te sto tysięcy funtów. Powiem jej, że nie sprzedam wazonu, choćby mi nie wiem ile za niego dawal i choćbyśmy nie wiem jak potrzebowali pieniędzy. Wie, że jeżeli co powiem, to na serjo, i może jej to da do myślenia.

Skręcił na Rue Royale i już zdaleka zobaczył Iwonkę, siedzącą na tarasie przed kawiarnią.

Czekała.

Przyśpieszył kroku.

ROZDZIAŁ XII.

Była to właściwie pół-kawiarnia, a pół-restauracja, jakich jest dużo w Paryżu, i gdzie ceny są umiarkowane, a potrawy dobrze przyrządzone.

Nie widzieli się jeszcze przy świetle dziennem i Henryk spojrzał na Iwonkę z zaciekawieniem. Nie doznał zawodu.

Jak też ona spędzała czas? W Moulin d'Or tańczyła zawsze do późnej godziny, tak że prawdopodobnie późno wstawała. Co robiła przez resztę dnia? Czy miała swoje kółko znajomych? Mąż — okropny drab, już się nie liczył, bo przecież zerwała z nim.

Przyglądał się jej twarzy. Nie duże, lecz ładne i żywe oczy były w świetle dziennem złotobronzowe i kontrastowały oryginalnie z jasnemi włosami. Poza tem z całej postaci biło cudowną świeżością. Zwrócił uwagę na ślicznie utrzymane ręce, puszyste, świeżo umyte włosy i tanią, czystą sukienkę.

Pochwyciła jego wzrok.

— Wcześnie dziś wstałam — rzekła. — Wyprasowałam sukienkę, umyłam włosy i zrobiłam manicure.

— Co za energiczna osóbka!

Większość dziewcząt nie zdobyłoby się na coś podobnego.

— Ja nie lubię próżnować. Nie umiem siedzieć z założonemi rękami i drzemać, jak inne. Zawsze lubię coś robić.

— Czy masz mieszkanie?

— Nie, odnajmuję pokój w pensjonacie, ale mi wygodnie, bo mam małą kuchenkę. Często sama sobie gotuję, bo nie przepadam za restauracyjnem jedzeniem i zresztą taniej mnie to kosztuje.

ZAMIAST NAUKI O BOGU — OBELGI

O księdzu proboszczu, który nadużył ambony

W ubiegłą sobotę sędzia grodzki w Dziśnie Adam Jacewicz skazał księdza proboszcza z Jazna, Jana Mianowskiego, na dwa tygodnie aresztu i 100 złotych grzywny za zniesławienie przedstawicieli armji polskiej, starostwa w Głębokiem i urzędu gminnego w Jaźnie. Ks. proboszcz Mianowski zdobył się na przestępstwo w kościele, podczas kazania z ambony, wobec licznych parafjan w osobach mieszkańców Jazna i pobliskich wsi, policjantów, żołnierzy i urzędników wspomnianej gminy.

Sprawa jest ciekawa nietylko ze względu na osobę skazanego, lecz przedewszystkiem ze względu na teren, gdzie padły słowa, podważające autorytet władz państwowych i armji polskiej. Gmina jaźnieńska znajduje się w pobliżu granicy sowieckiej, ma znaczny odsetek ludności białoruskiej i jest z tego względu specjalnie wyróżniana przez propagandę wywrotową, dążącą do wywołania wśród ludności wrogiego stosunku do władz i armji polskiej.

Oczywiście patrjotyzmowi ks. Mianowskiego nic nie zarzucamy. Natomiast jasne jest, że ks. Mianowski załatwiał własne porachunki, używając ambony dla celów politycznych. Na marginesie można zaznaczyć, że ksiądz proboszcz Mianowski w swoim czasie nie chciał, mimo próśb parafjan, odprawić mszy za duszę ś. p. ministra Pierackiego.

Akt oskarżenia zarzucał księdzu M., że w dniu 29 czerwca r. b., podczas kazania w kościele, omawiając zawody o państwową oznakę sportową, urządzone w Jaźnie kilka dni przedtem nazwał je „djabelską i antypaństwową robotą" a organizatorów „kacykami" i „szumowinami".

Przebieg procesu był następujący:

CZY PRZYZNAJE SIĘ?

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

— Nie.

— Co może powiedzieć na swoje usprawiedliwienie?

— Zaszło nieporozumienie.

— Czy ksiądz użył słów obraźliwych zawartych w akcie oskarżenia?

— Przepraszam, zapomniałem jakich.

— Przedewszystkiem „djabelska antypaństwowa".

— Powiedziałem antypaństwowa, motywując, co znaczy ta robota.

— Co ksiądz miał na myśli?

— Zawody odciągają młodzież od wpływów etyki katolickiej. Nie może ona korzystać z kazań i sakramentów. To wpływa ujemnie na jej poziom etyczny. Młodzież zaś wychowana etycznie źle, jest destrukcyjnym elementem w państwie. To miałem na myśli. Natomiast nie udowodnią mi ci panowie, że powiedziałem „djabelska".

— A „kacyki i szumowiny"?

— Powiedziałem, lecz nie na nich. Mówiłem wogóle o zawodach, lecz nie miałem tych panów na myśli. Panowie ci nie udowodnią... Słowo „szumowiny" użyłem „w paraboli" (metafora), mówiąc, że góra nasza jest, chwała Bogu, czysta jak źródło rzeki, natomiast im niżej, tem, jak w rzece, może być więcej szumowin. Świadkowie zeznają, czy powiedziałem na tych panów. Nie miałem ich na myśli.

Sąd zapytuje księdza, czy świadkowie mają zeznawać pod przysięgą.

— Moi świadkowie mogą nie przysięgać, lecz świadków tamtej strony trzeba zaprzysiądz.

Sąd odebrał przysięgę od wszystkich świadków.

ŚWIADKOWIE.

Świadek kpt. Kazimierz Czarkowski zeznał, że władze przełożone rozkazały mu zorganizować w dniu 23 i 24 czerwca r. b. na terenie gminy jaźnieńskiej zawody o oznakę POS. Do komitetu zawodów weszli m. in. wójt, kierownik szkoły i inni. Uchwalono zorganizować zawody w niedzielę, ponieważ w sobotę nie chciano odciągać młodzieży od pracy. Zawody odbywały się w odległości pół kilometra od kościoła. Brali w nich udział wyłącznie prawosławni. Wszyscy uczestnicy, podczas nabożeństwa, byli w cerkwi, a organizatorzy w kościele.

Po upływie tygodnia kpt. Czarkowski dowiedział się od sierżanta Kwiatkowskiego, że proboszcz jaźnieński użył obraźliwych słów pod adresem organizatorów zawodów o POS.

Kpt. Czarkowski napisał wtedy list do ks. proboszcza Mianowskiego, wyrażając ubolewanie, że ten nie znalazł innej drogi wyjaśnienia sprawy, jak tylko z ambony — i jednocześnie powiadomił władze przełożone o incydencie. Ks. Mianowski odpowiedział mu niezbyt grzecznie i wysłał w tymże czasie do bataljonu list, w którym dużo napisał o rzekomej niekulturalności kapitana Cz. jako kapitana W. P.

Świadek por. Łaski zeznał m. in., że ks. Mianowski ma szerokie pretensje do kierowania całem życiem społecznem swej parafji.

Świadek Andrzej Sadzewski, wójt, był wyznaczony do komitetu zawodów przez starostwo w Głębokiem. Wójt był w kościele i słyszał słowa, obrażające wojsko i władze państwowe. Ksiądz Mianowski nazwał zawody „antypaństwową i djabelską robotą" a organizatorów „kacykami i szumowinami".

— A może w tym czasie były gdzieś inne zawody? — zapytuje ksiądz.

— Innych zawodów nie było.

Świadek Sołowiej Benedykt, Woronowicz Hipolit i sierż. Kwiatkowski zeznali, że ksiądz wygłaszał kazanie na temat polityczny — a mian.: władza duchowa i świecka. Omawiał ustosunkowanie się władz świeckich do kościoła, a gdy zaczął mówić o władzach miejscowych i przedstawicielach armji, którzy urządzali zawody nazwał ich „kacykami i szumowinami miejscowemi", a zawody robotą djabelską i antypaństwową. Wszyscy zrozumieli, że ksiądz mówi o komendancie miejscowego garnizonu, o przedstawicielach starostwa i gminy.

Fakty te zostały potwierdzone także przez dwóch następnych świadków funkcjonarjuszy jaźnieńskiego posterunku Pol. Pań.

Jeden z posterunkowych słyszał i dobrze pamięta, że ksiądz, podczas kazania wyraził się „wiem, że będę usunięty".

Świadkowie księdza wnieśli na salę trochę humoru. Józef Kozłowski, Spirydowicz, Białaszewicz, Kuraszewicz i jakaś „Marysia" zgodnie recytowali mniej więcej następująco: „Ksiądz powiedział — rząd jest w porządku, dzięki Bogu, jak góra rzeki, która płynie w dół i zbiera po drodze szumowiny".

— A czy mówił ksiądz o kacykach?

— Nie, nic nie mówił.

— A o djabelskiej robocie?

— Nie, nic nie mówił „ksiądz powiedział — rząd jest, chwała Bogu...

— Siadajcie.

PROKURATOR I KSIĄDZ.

Prokurator Gałkowski podkreślił, że sprawa nie jest drobna. Inteligent o specjalnem powołaniu zdobył się na incydent, niedopuszczalny na kresach koło granicy.

Prokurator uważa, że zeznania świadków oskarżonego były inspirowane przez ks. Mianowskiego. Byli oni nauczeni, jak mają zeznawać. Mówi to ujemnie o intencjach księdza. Prokurator popierał oskarżenie i prosił sąd o surowe ukaranie oskarżonego.

Ks. Mianowski wygłosił długie przemówienie, w którem scharakteryzował cele swej pracy na terenie gminy jaźnieńskiej. Chodzi mu o podniesienie poziomu moralnego parafjan. Na terenie swej parafji ma 90 proc. prawosławnych. Uważa ich za element destrukcyjny pod względem moralnym. Wpływają oni na parafjan katolików. Aby zneutralizować ten wpływ, trzeba szczególnie dużego wysiłku.

Z przemówienia księdza wynikało, że chciałby on, ażeby dążeniom jego podporządkowane było całe życie społeczne parafji. A tymczasem w dniu, kiedy ksiądz Mianowski zorganizował misje, władze zorganizowały zawody sportowe. To go oburzyło — wszedł na ambonę i uniósł się. Nie wymieniał jednak żadnych nazwisk.

— Kaznodziejstwo kazało mi tak mówić, bez wymieniania nazwisk.

WYROK.

Sąd uznał winę księdza za udowodnioną i skazał go z art. 256 i 255 K. K. na 2 tygodnie aresztu i 100 złotych grzywny. Kara aresztu została zawieszona na dwa lata. Jako okoliczność łagodzącą sąd uznał oburzenie księdza, lecz zaznaczył, że ambona jest poto aby głosić z niej słowo Boże, a nie używać jej dla celów politycznych. **(w)**

Pożary niszczą dobytek

Pożar, jaki wybuchł w lesie państwowym około gajówki Kamienny Jeż zniszczył 200 ha lasu, należącego do folwarku Lipowo i 400 ha lasu państwowego.

Pożar ugaszono przy pomocy KOP. Ustalono, że pożar spowodował przez nieostrożność 11-letni pastuch Antoni Samujło, rozpalając ogień dla upieczenia kartofli.

* * *

Z nieustalonej przyczyny spaliła się stodoła z tegorocznemi zbiorami i narzędziami rolniczemi oraz chlew i jałówka, Henryka Tawnionka z kol. Szyszki, gm. hermanowickiej.

Straty 1500 zł.

* * *

We wsi Bułachy, gm. prozorockiej, wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, chlew, wozownię i spichrz, znajdujące się pod jednym dachem, należące do Piotra Litwina, wartości 550 zł., dom mieszkalny i spichrz Antoniego Litwina, wartości 1600 zł. i pokryte wspólnym dachem dom mieszkalny, chlew, spichrz i wozownię Stanisława Maciejewskiego, wartości 500 złotych

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem domowników Piotra Litwina.

Tak, takie dziewczęta zawsze są w biedzie. Czy też składa grosze w banku zwyczajem swoich rodaków? Przecież musi pamiętać, że nie zawsze będzie ładna i młoda i że kiedyś przestanie tańczyć po kabaretach. A taka Meriel, co? Ma zabezpieczony luksusowy byt do końca życia. Trwoni pieniądze, jak może i zawsze jej mało. Teraz zachciało jej się domu na Berkeley Street, któryby umeblowała za ogromną sumę, a po roku znudziła się nim i zażądała innego. Dobrzeby jej zrobiło, gdyby zamieszkała na pewien czas w małym pokoiku z kuchenką i zabawiła się w kucharkę.

Henryk przypomniał sobie czasy, kiedy zajmowali niewielkie mieszkanko i Meriel gotowała obiady i poczuł lekką skruchę.

Tymczasem kelner przyniósł zakąski, a potem mięso i jarzyny. Iwonka nałożyła na talerz sobie i jemu. Henrykowi wydało się, że znają się już od szeregu lat. Ona zjadła z apetytem przekąski, lecz do drugiego dania nie zabrała się odrazu. Na twarzy jej malowała się głęboka zaduma.

— Smutno mi dziś będzie w Moulin d'Or — samej.

— Dziś absolutnie nie będę mógł przyjść — odparł stanowczym głosem Henryk, zabezpieczając się przed własnemi chęciami.

— Wczoraj czekałam na ciebie dwie godziny. Nie odrywałam oczu od drzwi i stukałam obcasami w podłogę. Koleżanki śmiały się ze mnie i pytały, co mi jest. Powiedziałam, że to nie ich rzecz. Tak jakby nie wiedziały, co to znaczy czekać!

Już raz mu powiedziała, jak na niego czekała. Wtedy niebardzo jej uwierzył. Teraz powtórzyła to samo z nieodpartą prostotą. Sam się sobie zdziwił, ale uwierzył. Zdziwił się, bo z jakiej racji ta kabaretowa tancerka, która widywała całe zastępy mężczyzn i musiała mieć w swojej sferze mnóstwo wielbicieli, miałaby zapłonąć do niego takim nagłym afektem? Zdrowy rozsądek mówił, że to było śmieszne przypuszczenie, lecz instynkt szeptał coś innego.

— O czem myślisz? — Marszczysz czoło, to znaczy, że myślisz.

Spojrzał jej w oczy i wyczytał w nich zrozumienie i jeszcze coś więcej. Takim wzrokiem patrzą kobiety, które...

— Zastanawiałam się, co ludzi nawzajem do siebie pociąga.

— A! ale jedz, bo stygnie. — Przysunęła mu talerz i sama zaczęła jeść.

— No, więc co? Przypuśćmy, że nam jest z sobą bardzo dobrze. Ale dlaczego? Przecież ty spotykasz mnóstwo mężczyzn, a ja mnóstwo kobiet i nie nas do nich nie pociąga. I nagle spotykam ciebie i — jesteśmy razem na lunchu!

— To samo ja!

Wzruszyła wdzięcznie ramionami, jakby chcąc powiedzieć: „czyż nie możesz oddać mi sprawiedliwości"? — rzekła jak do dziecka, poczem uśmiechnęła się i ścisnęła go za palce. — Lubię cię trzymać za rękę, lubię cię dotykać — a ty mnie — prawda? może dlatego jesteśmy szczęśliwi, będąc razem.

Henryk zaczął rozumieć.

— Więc już nigdy cię nie zobaczę? — zapytała przy kawie.

— Będę musiał przyjeżdżać do Paryża od czasu do czasu. Mówiłem ci już..

Nie zapytała, poco musi przyjeżdżać. Nie zadawała mu nigdy osobistych pytań. Raz tylko zapytała co zrobił z żoną.

— Kupuję obrazy, które zabieram do Anglji. Później kupią je Amerykanie.

— A! Amerykanie są bogaci.

— Wielu — tak.

Henryk pomyślał o Kirschu, który interesował się wazonem Minga. Nie miał pojęcia, jaki ten człowiek mógł być bogaty. Może on sam nie wiedział. W każdym razie mógł sobie pozwolić na wazon wartości stu tysięcy funtów. To tylko było dziwne, że nie chciał przyjechać do Anglji. Teraz jednak Henryk zdecydował się nie sprzedać wazonu i nie przywozić go do Paryża. Był również zdecydowany powiedzieć o tem Meriel jeszcze dziś wieczorem i przygotował się na najgorsze sceny.

(D. c. n.)

Samolot challengeowy woj. wileńskiego

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Wileńsko — Trockiego Obwodu Powiatowego LOPP. z dnia 22 września 1934 r. pod przewodnictwem prezesa zarządu p. starosty J. de Tramecourta zapadła następująca uchwała:

„Dwukrotnie odniesione zwycięstwo lotnictwa Polskiego w Challenge'u 1932 i 1934 r., jak również i fakt że pierwsze z tych zwycięstw było odniesione przez syna ziemi wileńskiej ś. p. por. Żwirkę, Zarząd Obwodu ku uczczeniu jego pamięci oraz dla podkreślenia tężyzny ludności kresowej doceniającej znaczenie dla Polski ewentualnie odniesienie decydującego zwycięstwa w r. 1936. postanowił na wniosek p. prezesa:

1. Rzucić myśl ufundowania jednego samolotu challenge'owego na rok 1936 jako dar Społeczeństwa Ziemi Wileńskiej ewentualnie pilotowanego przez pilota wilnianina, deklarując jednocześnie na ten cel wpłatę 5.000 zł., które będą zebrane z ofiar w latach 1934, 1935 i 1936. Na zapoczątkowanie zadeklarowanej sumy jednocześnie z niniejszem wpłaca się do Okręgu kwotę 100 zł.

2. Prosić Wileński Wojewódzki Okręg LOPP o otworzenie specjalnego konta do gromadzenia funduszów na budowę samolotu jak również niemniej usilnie prosić tenże Okręg o przyjęcie na siebie ciężaru kierownictwa nad całością akcji rozszerzając ją na całe Województwo Wileńskie.

Echa defraudacji w Urzędzie Pocztowym

W związku z wczorajszą notatką o sprzeniewierzeniu pewnych sum przez urzędnika pocztowego Olszewskiego, dowiadujemy się, że defraudant Bronisław Olszewski był tylko pomocniczą siłą dzienną zatrudnioną chwilowo przy sprzedaży znaczków pocztowych. Nie był to więc urzędnik stały obdarzony zupełnem zaufaniem władz przełożonych.

Pozatem nadmienić musimy, że w tymże urzędzie pracuje od lat 20 znany na terenie Wilna z licznych koncertów b. uczeń Konserwatorjum Wil. tenor p. Eugenjusz Olszewski, którego nie należy identyfikować z w. w. Br. Olszewskim.

Z pogranicza

W PAZDZIERNIKU ZOSTANIE ZAMKNIĘTA GRANICA POLSKO — LITEWSKA.

Jak nas informują granica polsko — litewska dla ruchu granicznego rolnego zostanie zamknięta w pierwszych dniach października r. b., a to spowodu ukończenia sezonu rolnego.

W ciągu b. r. na podstawie przepustek granicznych rolnych przekroczyło granicę państwową zgórą 50 tys. rolników wraz z inwentarzem żywym i martwym pochodzących z terenu polskiego i litewskiego.

Zaznaczyć należy, iż w b. r. nie notowano poważniejszych wypadków zatrzymywania rolników Polaków, jak to miało miejsce w latach poprzednich.

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do kasy Towarowej stacji Wilno

dnia 24 września

554521; 555027; 556327; 842; 911; 972; 999; 557092; 173; 187; 188; 201; 378; 452; 511; 546; 568; 575; 576; 578; 586; 603; 606; 618; 625; 626 642; 557660; 662; 665; 666; 673; 676; 677; 712; 713; 714; 716; 720; 786; 792; 800; 802; 814; 821; 824; 835; 836; 843; 854; 861; 863; 867; 874; 557880; 884; 891; 895; 897; 899; 902; 904; 906; 910; 912; 917; 918; 940; 942; 943; 979; 558006 036; 037; 050; 051; 052; 053; 054; 055; 057; 558065; 066; 067; 068; 069; 070; 075; 078; 082. 105; 123; 124; 134; 142; 179.

Wilno w obliczu epidemji szkarlatyny i tyfusu brzusznego

W ostatnich tygodniach zanotowano na terenie Wilna liczniejsze wypadki zasłabnięć na płonicę (szkarlatynę). Sytuację pogarsza fakt, że liczba zachorowań stale się zwiększa i dziś przyjęła już rozmiary epidemji. Na szkarlatynę zapadają przeważnie dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym. Zarówno miejskie władze lekarskie, jak i lekarze szkolni przedsięwzięli wspólną energiczną akcję zmierzającą do zlikwidowania epidemji. Przedsięwzięto szereg radykalnych środków zaradczych. Podług opinji miarodajnych sfer lekarskich epidemję uda się umiejscowić i wślad zatem zlikwidować.

W tygodniu ubiegłym zanotowano w Wilnie aż 48 nowych wypadków zachorowań.

Skoro już mowa o epidemji szkarlatyny należy jednocześnie podnieść, że miastu grozi obecnie również epidemja tyfusu brzusznego. Coprawda obecnie jeszcze nie można mówić o epidemji w pełnem tego słowa znaczeniu, mimo to sytuacja jest groźna i wymaga wielkiej czujności władz lekarsko-sanitarnych.

W ciągu ub. tygodnia zanotowano 15 wypadków zachorowań na tyfus.

Ogółem w ubiegłym tygodniu na choroby zakaźne chorowało 89 osób, w tem 8 zmarło.

Napad na posterunkowego

Przy ul. Szkaplernej na przechodzącego posterunkowego Szarejkę napadło dwóch osobników, którzy poczęli bić napadniętego kijami. Następnie jeden z napastników wydobył sztylet i usiłował nim ugodzić Szarejkę. Posterunkowy mimo otrzymanej rany nie stracił przytomności, lecz zaalarmował pobliski posterunek.

W wyniku pościgu jednego z napastników zdołano zatrzymać. Jest to znany awanturnik W. Siekierski (Wąwozy), drugi napastnik zbiegł.

Napad miał tło porachunków osobistych. (c)

Działacze z pod znaku „Błyskawicy" przed sądem

Dnia 3 października przed Sądem Okręgowym w Wilnie odbędzie się rozprawa przeciwko aresztowanym swego czasu trzem „działaczom" narodowo — socjalistycznym z pod znaku „Błyskawicy" — Rekściowi, Sperskiemu i Glińskiemu.

Ze względu na „burzliwą działalność" tej partji w swoim czasie w Wilnie zaznaczoną licznemi burdami i awanturami ulicznemi proces ten budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Przejechania na ul. Wielkiej

Ul. Wielka jest jedną z najbardziej ożywionych, lecz i pechowych ulic. Niema dnia by ktoś nie przejechał kogoś. Wczoraj zanotowano dwa wypadki przejechania. Dorożka konna przejechała 12-letniego St. Zaleskiego (Popowska 30) i 34-letnią Fr. Dowejkową (Karlsbadzka 44), która odniosła ciężkie obrażenia głowy.

Odwieziono ją do szpitala św. Jakóba (c).

Porzucają dzieci

W klatce schodowej domu W. Pohulanka 2 znaleziono podrzutka, płci męskiej w wieku ok. 5 miesięcy przy którym była kartka z napisem „Dziecko żydowskie, imię Jankiel".

Podrzutka umieszczono w przytułku „Toz".

* * *

Również w klatce schodowej domu Nr. 16 przy ul. Węglowej znaleziono podrzutka, płci męskiej w wieku około 1 tygodnia, którego również umieszczono w przytułku „Toz"

* * *

Na rynku Łukiskim znaleziono troje dzieci Janinę lat 7, Eugenję, lat 5 i Helenę, lat 3, rzekomo przywiezione przez matkę z okolicy Dziewieniszek, pow. oszmiańskiego i porzucone na rynku.

Według oświadczenia dzieci matka nazywa się Nosiennikowa. Dzieci przesłano do Opieki Społ. Magistratu.

Bójka w „cyrku" przy Połockiej

W osławionym „Cyrku" przy ul. Połockiej między włóczęgami wynikła bójka, podczas której odniósł ciężkie rany zadane nożem Kulikowski Ignacy.

Kulikowskiego skierowano do szpitala św. Jakóba. (c).

Teatr i muzyka

W WILNIE

— **Teatr Miejski Pohulanka.** — **Dziś**, we wtorek dnia 25 bm. o godz. 8 wiecz. ukaże się na scenie Teatru Pohulanka poważna komedja w 3 aktach M. Grabowskiej p. t. „Sprawiedliwość", która wzbudza żywe zainteresowanie i dyskusje dzięki ciekawemu problemowi etyczno — moralnemu. Obsadę stanowią: Jasińska-Detkowska, Zofja Stachowicz, W Neubelt, M. Bay-Rydzewski, M. Węgrzyn i L. Wołłejko.

— **Jutro w środę** dnia 26 bm. o godz. 8 w. „Zwyciężyłem kryzys".

— **Uwaga!** — Dyrekcja Teatru Miejskiego na Pohulance przypomina, iż wydaje legitymacje zniżkowe na sezon 1934—35 od godz. 11 do 2 po poł. na listy zbiorowe z wyszczególnieniem nazwisk.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia" „Cyrkówka". Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś o godz. 8.15 w. grana będzie po raz 5 operetka Kalmana — „Cyrkówka" z J. Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych. Dzisiejsze przedstawienie przeznaczone zostało dla Garnizonu Wileńskiego. Jutro w dalszym ciągu „Cyrkówka".

— **Widowisko propagandowe w „Lutni".** — W piątek najbliższy ujrzymy rekordową operetkę „Orłow", która cieszy się wyjątkowem powodzeniem. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— **Poranek E. Griega w „Lutni".** Inauguracja poranków symfonicznych odbędzie się w niedzielę 7 października w teatrze „Lutnia". — Pierwszy poranek poświęcony zostanie twórczości E. Griega. Program wypełni Wil. Orkiestra Symfoniczna pod dyr. A. Wyleżyńskiego. Solistką będzie Z. Bortkiewicz — Wyleżyńska — (śpiew). Ceny minimalne.

Nad Niemen na cały dzień

Przypominamy, że 30 b. m., w godzinach porannych, odjeżdża z Wilna wycieczka czytelników prasy wileńskiej do Druskienik. Udział w wycieczce kosztuje 8 zł. Karty uczestnictwa sprzedaje administracja naszego wydawnictwa. Wycieczka jedzie specjalnym pociągiem z barem i dancingiem.

Obecnie koleją dojeżdża się wprost do uzdrowiska, gdy doniedawna dworzec oddalony był od Druskienik o 18 kilometrów. Nowa stacja zbudowana jest nad jeziorem Drnskonie, w samych Druskienikach.

Oszust w roli dyrektora

W Wilnie grasuje jakiś oszust, który podaje się za kierownika jednego z banków wileńskich angażuje do pracy pracowniczki, od których pobiera kaucje.

Ofiarą fałszywego dyrektora padła Adela Szydłowska (Nowogródzka 6), od której oszust pobrał kaucję w wysokości 90 zł.

Policja poszukuje oszusta. (c)

—o||o—

RADJO

WTOREK, dnia 25 września 1934 r.

6.45: Pieśń: Muzyka; Gimnastyka: Muzyka; Dzien. por.: Muzyka; Chwilka Pań Domu; 7,40: Zapowiedź programu; 7.50:—8.00: „Kwadrans dla ponurych"; 8,00: Giełda rolnicza; 11,57 Czas; 12,03: Kom. meteor.; 12,05: Program na środę; 12.10: Koncert; 12.45: Aud. dla dzieci; 13,00: Dzien. poł.; 13,05: Muzyka baletowa (płyty); 15.30: Wiad. eksport.; 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka; 16.45: Skrzynka PKO.; 17.00: Recital skrzypcowy; 17.25: „Bezrobotny" — pog. 17.35: Tak śpiewał Caruso (płyty); 17,50: Skrzynka techniczna; 18.00: Koncert reklamowy; 18,05: Odczyt gospodarczy litewski; 18,15: Recital śpiewaczy; 18,45: „Echa Pana Tadeusza w dzisiejszej Europie"; 19.00: „Mikrofon w śląskiej stalowni"; 19,35: Pogad. aktualna; 19.45: Progr. na środę; 19.50: Wiad. sport.; 19,56: Wil. wiad. sport.; 20.00: Koncert ze Lwowa; 20.45: Dzien. wiecz.; 20,55: „Jak pracujemy w Polsce" pogad. 21.00: Koncert popularny; 22;00: „Czy Dźwina jest żeglowna"? (na marginesie spływu Druja — Ryga), pogad. wygł. Teodor Nagurski; 22.15 Recital fortepianowy; 23.00: Kom. meteor.; — 23.05: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 26 września 1934 r.

6.4: Pieśń, Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka Pań Domu. 7.40: Zapowiedź programu. 7.50: Pog. lniarska. 8.05. Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.03: Kom. meteor 12.05: Program dzienny. 12.10: Koncert. 13.00: Dzien. po. 13.30: Muzyka włoska (płyty). 15.30. Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Mała skrzyneczka. 16.00: Reportaż muzyczny. 16.45: „Jezior trockich wyznawcy i męczennicy" — feljeton. 17.00: Recital śpiewaczy. 17.25: „Matka i córka" — djalog. 17.35: Damia na płytach. 17.50: Poradnik sport. 18.00: Koncert rekl. 18.05: Przegląd litewski. 18.15: Koncert kameralny 18.45: „Rozwój gospodarczy Ziem Północno Wschodnich" — odczyt. 19.00: Muzyka lekka. 19.45: Program na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Koncert pośw. utworom Władysława Żeleńskiego. 20.45: Dzien. wiecz. 20,55: „Jak pracujemy w Polsce". 21,00: Koncert chopinowski. 21.30: Pogad. 21.40: Koncert muzyki duńskiej. 22.00: „Wizyta u Litwinów" feljeton. 22.15: D. c. koncertu.23.00. Wiad. meteor. 23.30: D. c koncertu. 23.00: Muzyka taneczna.

TEATR NA POHULANCE

„Zwyciężyłem kryzys"

Komedja w 3-ch aktach P. Volplusa, tł. T. Trzcińskiego

Bardzo zręczna, bardzo dowcipna, wyzyskująca wszelkie aktualności sztuka, przemawiająca tak bardzo do przekonania publiczności, że się raz po raz zrywały brawa w czasie akcji, potwierdzające poglądy autora w tym rodzaju „Jak by do was człowiek przyszedł po pracę, tobyście ani mu ufali ani jej nie dali, ale jak jest papierek o nim, to już dobrze"... Łatwo się śmiać, ale nikt nieznanego człowieka bez świadectwa do banku nie przyjmie, chybaby był taką gromadą małołów i ramolów, jaką przedstawia autor na scenie. Swoją drogą dziwnie przypominali Dyrekcję pewnej wileńskiej instytucji nietyle zasłużonej, co osławionej (przez ś. p. Hipolita Milewskiego) a bytującej w Wilnie ku wygodzie zasiedziałych na wygodnych fotelach dygnitarzy. Farsa dobra, pomysł ten sam co w innej, może zgrabniejszej, bo mniej paradoksalnej „Dobrze skrojony frak", gdzie z większem prawdopodobieństwem młodzieniec w cudzym fraku i z cudzem zaproszeniem wsuwa się na bal, gdzie poznaje ministra imponuje mu inteligencją i w 3-m akcie jest już także ministrem. Do banku trudniej chyba się dostać i utrzymać Ale jeśli ktoś jest głodny, ładny, zuchwały i chce pracować, a ma poczciwego przyjaciela t. paradoksalność farsy przejdzie gładko i ludzie widząc groteskową satyrę na współczesne systemy i stosunki, zaśmiewają się i klaszczą.

Sztuka jest wybitnie męska. Czekawam dlaczego nie przedstawiają nigdy hochsztaplerki kobiety, znacznie rzadziej niż wśród mężczyzn, ale zdarzają się, nauczyły się i tego od panów stworzenia. Otóż role kobiece w sztuce Volplusa redukują się do przeciętnie banalnych panien, które to role obie artystki p. Suchecka i p. Bendnarska, odegrały jak trzeba było, poprawnie, p. Suchecka miała, jak zwykle, śliczne tualety. Panowie dali koncert (czy koncern)? typków. Trzeba by wyliczać wszystkich, więc p. Bonecki, p. Bielecki, p. Neubelt, p. Scibor, p. Wołłejko, mający większe role, prześcigali się, by wyglądem i wymową podkreślić marazm swego środowiska finansistów lub funkcjonarjuszy, którzy tylko amen umieją mówić gdy szef bredzi. Szefa grał p. Bay-Rydzewski czy nie zanadto robił ramola? Artysta ten ma tendencję przejaskrawiania swej gry, ozdabiania jej zbytnią ilością efektów t. zw. gierek, które mącą linję postaci odtworzonej. Znów jak w roli dyrektora więzienia, czynił nieprawdopodobną swoją rolę dyrektora banku, wykazując początki rozmiękczenia mózgu, ale przyznaję, że takie fakty zdarzają się... zdarzają... Wogóle cały ton posiedzeń narad, przygotowań do Komisji, referatu i t. p. wielkich machin przykrywających pustkę lub oszustwo, to było w całości świetnie wyreżyserowane i zagrane.

Punktem skupiającym uwagę widzów i myśl autora był dr. Wisinger, grany przez p. Węgrzyna, rola taka, że nie schodzi ze sceny przez trzy akty. Wszystko trzyma w rękach, od niego się sprawa firmy Kubickich zaczyna i na nim kończy. On z niczego stwarza ośrodek pracy, te rzeczy dość mętnie wychodzą u autora, nawet jak na farsę, ale że sosik społeczny i wystawienie młodzieńca jako dobroczyńcę, dającego pracę setkom robotników, to doczepiony posmaczek do satyry, więc nie będziemy się o to z autorem kłócić. Główna rzecz to typ. Typ młodzieńca, który przymiera głodem i już nic niema do stracenia, a chce, nie tylko żyć, ale nawet, zacna dusza: pracować „hop, siup!" ramiona zakasawszy.

Autor dodał mu ten rys miłości do pracy by go uczynić sympatyczniejszym, ale i bez tego zachwyciłby publiczność, zwłaszcza gdyby zawsze i wszędzie był grany przez p. Węgrzyna. Dopiero dostał rolę dla siebie. Wszystko w nią zmieścił, co w niej dał autor i dużo własnego wdzięku, inteligencji i tego wżycia się w rolę która jest najwyższym artyzmem. Wcale nie grał, tylko był takim właśnie dr. Wisingerem, zuchwałym i zakłopotanym, bezczelnym i onieśmielonym, wyrwidłuszką, porywającym otoczenie, szybkością, naganianiem do tempa i wyzyskującym z piekielnym sprytem wszystkie jego słabości. Są dwa (właściwie wiele więcej, ale myślę o dwóch) sposoby ujmowania roli: można ją doskonale „zagrać", zrobić świetną sztuczną sztukę, a można tak się zachowywać na scenie, że widz-słuchacz nie ma wcale wrażenia że to jest scena, aktor i rola. Żyje w ciągu paru godzin z tym oto typem i pomiędzy nim a mną niema żadnej pracy aktorskiej, żadnej widowni, rampy i t. p. A to właśnie jest największa sztuka i najtrudniejsza praca. Brawo p. Węgrzyn!

Publiczności na 2-m przedstawieniu pełno i bardzo się bawiła. **Hro.**

—o||o—

KRONIKA

Wtorek 25 Wrzesień

Dziś: Firmina, Bł. Ładysława

Jutro: Cyprjana i Justyny

Wschód słońca — godz. 5 m. 09

Zachód słońca — godz. 5 m. 12

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 24/IX — 1934 roku.

Ciśnienie 758
Temp. średnia + 14
Temp. najw. + 17
Temp. najn. + 11
Opad 2,2
Wiatr: południ.-zach.
Tend. bar.: nierównomierny spadek
Uwagi: dość pogodnie

ADMINISTRACYJNA

— UKARANI. W dniu 24 bm. komisja sanitarna Starostwa Grodzkiego dokonała lustracji zakładów użyteczności publicznej na terenie III Komisarjatu m. Wilna, przyczem za antysanitarne utrzymanie zakładów właściciele: 1) cukierni Taraszkiewicza (Mickiewicza 27), 2) piwiarni Lebiedia (Mickiewicza 33) i 3) fryzjerni Kagana (Wileńska 37) zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

MIEJSKA

— PRZED INAUGURACYJNEM POSIEDZENIEM RADY MIEJSKIEJ. Pierwsze inauguracyjne posiedzenie Rady Miejskiej, które jak podawaliśmy odbędzie się we czwartek 27 b. m. w sali Izby Przemysłowo-Handlowej zaszczycić ma podobno swoją obecnością p. wojewoda wileński oraz przedstawiciele władz i urzędów. Niezależnie od tego na galerji urządzono specjalne miejsca dla publiczności, która w dniu tym liez nie zapełni salę.

Posiedzenie zagai tymczasowy prezydent dr Maleszewski, który prawdopodobnie będzie przewodniczył obradom.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia zawiera uroczyste zagajenie posiedzenia oraz ustalenie poborów dla nowego prezydenta, wiceprezydentów oraz djet dla ławników.

Wybory Zarządu miejskiego na tem posiedzeniu jeszcze nie zostaną dokonane. Odbędą się one na posiedzeniu następnem w początkach przyszłego miesiąca.

WOJSKOWA

— ROCZNIK 1916 MUSI SIĘ ŚPIESZYC. Należy przypomnieć, że z dniem 30 b. m. upływa wyznaczony termin dla rejestracji mężczyzn urodzonych w roku 1916. Jak dotychczas zarejestrowało sie zaledwie około 400 osób. Większość więc 18-letnich mężczyzn podlegających rejestracji z obowiązku tego nie wywiązało się. Wobec tego, że do końca rejestracji pozostał już niespełna tydzień, a wszyscy, którzy się nie zarejestrują pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności karnej, poborowi rocznika 1916 winin we własnym interesie jak najszybciej zarejestrować się.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Komunikat Zw. Strzeleckiego.** Sekcja Kulturalno — Oświatowa, (Podsekcja Szkolna) Oddziału Związku Strzeleckiego Nr. 1 im. gen L. Żeligowskiego w Wilnie w dniu 30 września rb (w świetlicy Oddziału Nr. 1 przy ul. Św. Anny Nr. 2) o godz. 12 rozpoczyna cykl popularnych odczytów niedzielnych.

Pierwszy odczyt na temat „Potęga Oświaty" będzie wygłoszony przez ob. K. Wójcickiego. — Wejście dla wszystkich życzących bezpłatne.

— **Z OMP-u.** W dniu 21. 9. 1934 r. odbyło się posiedzenie Klubu Sport. OMP. w Wilnie, na którem ustalono program pracy na sezon bieżący, oraz wybrano Zarząd Klubu w osobach p. p.: Niewiadomskiego, Anforowicza, Kochanowskiego, Małachowskiego i Medekszy.

Jednocześnie Zarząd Klubu ustalił termin turnieju między-ogniskowego gry w koszykówkę i siatkówkę. Powyższy turniej odbędzie się na boisku sportowem w parku im. gen. Żeligowskiego w dwóch terminach: zawody w siatkówkę w sobotę dnia 29 września o godz. 16 : w koszykówkę dnia 30 września br o godz. 10 r

Wspomniane imprezy sportowe wzbudziły wśród Ompiaków ogromne zainteresowanie i ambicją każdego Ogniska jest zdobycie zaszczytnego wyróżnienia sportowego.

— WALNE ZEBRANIE. W dniu 5-go października 1934 r. o godz. 18 w lokalu Związku Strzeleckiego Nr. II. (Stara 19) odbędzie się Walne Zebranie Organizacyjne Związku Legjonistów Puławskich.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— REJESTRACJA BEZROBOTNYCH ŻYDÓW W GMINIE WYZNANIOWEJ. Wojewódzki Komitet „Funduszu Pracy" zwrócił się do żyd. Gminy Wyznaniowej w Wilnie o przeprowadzenie rejestracji bezrobotnych Żydów wileńskich.

Gmina będzie rejestrowała zgłaszających się pracowników umysłowych i robotników w środe 26 i czwartek 27 b. m. od godz. 8 rano w sali I gmachu Gminy.

Równocześnie przeprowadzają rejestracje związki zawodowe i cechy żydowskie.

— DELEGACJA GMINY WYZNANIOWEJ, pp. Kruk i Werbliński, interwenjowała u p. prezesa Izby Skarbowej w sprawie zabezpieczenia hipotecznego za rozłożone na 10 rat podatki Gminy. Delegacja wyszła z założenia, że Gmina jako publiczno-prawna instytucja, musi przedstawić corocznie władzom nadzorczym budżet do zatwierdzenia, m. in. pozycje podatkowe. Wobec tego specjalne zabezpieczenie hipoteczne jest zdaniem delegacji zbędne.

P. prezes obiecał sprawę rozpatrzyć.

— FRYDA BLUMENTAL-GROSBERG b. artystka „Wileńskiej Trupy" wystąpi z recytacjami 30 września i 2 października w sali Konserwatorjum (Końska 1).

— DWA WIECZORY PIEŚNI ŻYDOWSKIEJ w wyk. Loli Folman odbędą się w sali Konserwatorjum (Końska 1) dziś 25 bm. i we czwartek 27 bm. o godz. 8.30 wiecz. Teksty I. Perłowa. Muzyka H. Kona, D. Bejgełmana, J. Szajewicza i odtwórczyni.

RÓŻNE

— SPODZIEWANY PRZYJAZD DO WILNA NACZELNEGO LEKARZA UBEZPIECZALNI SPOŁECZNYCH W POLSCE. Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej otrzymała powiadomienie z Warszawy, iż do Wilna przybywa naczelny lekarz Ubezpieczalni Społecznych w Polsce dr. Bujalski, który przeprowadzi generalną lustrację Agend Ubezpieczalni Wileńskiej, przyczem przeprowadzi narady w sprawie reorganizacji Ubezpieczalni w Wilnie.

Przyjazd dr. Bujalskiego spodziewany jest w dniu 25 b. m.

Złóż datek na powodzian!

PRZETARG

Zarządy Więzień: Łukiskiego, przy ul. Ponarskiej w Wilnie i w Wilejce powiatowej, oraz Zakład Wychowawczo - Poprawczy w Wielucianach, ogłaszają przetarg na dostawę loco więzienie Łukiskie około. 70.000 kg. żyta, 250.000 kg. ziemniaków „Woltmany", 30.000 kg. mąki żytniej pytlowej, 3.500 kg. słoniny solonej, 10.000 kg. jęczmienia, 8.000 kg. fasoli, 1.000 kg. kaszy gryczanej, 1.000 kg. kaszy jaglanej, 800 kg. szmalcu wieprzowego, 25 — 35 kg. mięsa wołowego dziennie, 12 beczek śledzi birskich 2 gatunku, 600 kg. kawy zbożowej, 20 kg. pieprzu gorzkiego, 20.000 kg. kapusty, 14.000 kg. buraków, 2.000 kg. marchwi, 1.000 kg. cebuli, 50 kg. esencji octowej, 400 m. sześc. drzewa opałowego sosnowego w dłużycach i 6.000 kg. słomy żytniej kulowej; — loco więzienie przy ul. Ponarskiej w Wilnie, około 45.000 kg. żyta, 1.600 kg. mąki pszennej „000", 1.000 kg. mąki żytniej pytlowej, 1.500 kg. słoniny, 400 kg. szmalcu wieprzowego, 300 kg. kawy zbożowej, 6.000 kg. fasoli, 2.000 kg. grochu, 150.000 kg. ziemniaków, 10.000 kg. buraków, 12.000 kg. kapusty, 3.000 kg. marchwi, 5.000 kg. brukwi, 1.000 kg. kaszy jaglanej, 2.000 kr. kaszy gryczanej, 4.000 kg. kaszy perłowej, 4.000 kg. kaszy jęczmiennej, 800 kg. cebuli, 10 kg. pieprzu, 10 kg. liści bobkowych, 150 m sześc. drzewa opałowego sosnowego w dłużycach i 5.000 kg. słomy żytniej kulowej, — loco więzienie w Wilejce powiatowej partjami na każdorazowe zapotrzebowanie więzienia: 30.000 kg. żyta, 100.000 kg. ziemniaków, 1.000 kg. słoniny, 3.000 kg. mąki żytniej pytlowej, 2.000 kg. kaszy gryczanej, 5 beczek śledzi 5.000 kg. kapusty — loco Zakład Wychowawczo - Poprawczy w Wielucianach około: 38 kg. kawy, 10 kg. herbaty, 16 kg. kakao, 400 kg. cukru, 1.300 kg. słoniny partjami po 100 kg., 1.000 kg soli, partjami po 300 kg., 3 kg. pieprzu gorzkiego, 3 kg. pieprzu angielskiego, 3 kg. liścia bobkow., 500 kg. mannej kaszy 1500 kg. fasoli, 800 kg. grochu, 1.400 kg. makaronu, 30 kg. mięsa wołowego dziennie, 15 kg. kiełbasy tygodniowo, 300 kg. powidła, twaróg według zapotrzebowania, 20 kg. esencji octowej, 3 beczki śledzi birskich po 1.200 sztuk w beczce i 80 kg. mąki pszennej.

Zaoferowane produkty winny być najlepszej jakości. Oferty na dostawę wymienionych artykułów należy składać najpóźniej do godziny 12 dnia 28 września 1934 roku na imię Zarządów więzień: Łukiskiego, przy ul. Ponarskiej w Wilnie i w Wilejce Powiatowej oraz Zakładu Wychowawczo - Poprawczego w Wielucianach w zapieczętowanej lakiem kopercie z napisem: „Oferta na dostawę produktów żywnościowych" z dołączeniem pokwitowania Kasy Skarbowej w Wilnie o wpłaceniu wadjum w wysokości 5 proc. wartości oferowanych artykułów.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 września rb. o godzinie 12 w obecności oferentów w więzieniu Łukiskiem. Prawo wyboru oferenta i podziału dostawy zastrzega się.

Szczegółowych informacyj o warunkach przetargu i dostawy udzielają przewodniczący Komisyj Gospodarczych: Naczelnicy Więzień: Łukiskiego, przy ul. Ponarskiej w Wilnie, w Wilejce Powiatowej i dyrektor Zakładu Wychowawczo - Poprawczego w Wielucianach, w godzinach urzędowych.

Przewodniczący Komisji Gospodarczej.

Do akt. Km Nr. 613/1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, I-go rewiru, Stefan Wojciechowski, zamieszk. w Wilnie przy ul. Zakretowej Nr. 13 m. 1, na mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dn. 26-go września 1934 r. o godz. 11-ej (nie później jednak, niż w dwie godziny) w Wilnie, zauł. Komendancki Nr 5 odbędziesię sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Samuela Kaca i składających się z przyboru do pisania marmurowego, zegarka srebrnego f. „Omega", kasetki do pieniędzy, barometru, mebli i in. przedmiotów, oszacowanych na łączną sumę zł. 520 (pięćset dwadzieścia) zł, na zaspokojenie wierzytelności Lwa Zajdela i in.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Wilno, dnia 17 września 1934 r.

Komornik (—) Stefan Wojciechowski.

Do akt Nr. Km. 601/1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rew. 6, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Jezuickiej 8 m. 9, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 27 września 1934 r. o godz. 10 w Wilnie, przy ul. Piłsudskiego 11 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: maszyny heblarki grubościowej, heblarki wyrówniarki, frejzagi, krajzagi i innych rzeczy oszacowanych na łączną sumę zł. 1065, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Wilno, dn. 14 września 1934 r. Komornik (podpis nieczyt.).

Sprawa B-ku Antokolskiego, p-ko Wandzie Pelískiej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis